Nr 242 | Sobota 24 października (6 listopada) 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, nawiasem żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W poniedziałek: Chłopcy od 14 lat 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhnie 8—9; druhowie starsi 9—10. Wtorek: Panienki do 14 lat 5—6; druhnie 6—7; druhowie młodsi 9—10. Środa: Ćwiczenia dowolne 9—10. Czwartek: Chłopcy od 14 lat 5—6; Chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhnie 8—9; druhowie starsi 9—10. Piątek: Panienki do 14 lat 5—6; 7—8; druhowie młodsi 9—10. Niedziela: ćwiczenia dowolne 10—11 rano.

Zarząd Tow. im. prof. stud. pol. w Kijowie. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12, od 4 do 6.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 7, prócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pracy przy Kij. rz. kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska 8, otwarte codziennie od 10—12 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro pośrednictwa pracy »Związku oficyalistów na Rusi« — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Na Bałkanach.

—o—

Po Racconigi temperatura polityczna na Bałkanach znacznie się podniosła. Racconigi, według opinii kół miarodajnych, ma być drugą edycyą Mürzstegu, który, jak wiadomo, zapewnił Rosyi spokój od strony Bosforu, dał jej możność działania i wojowania na Dalekim Wschodzie bez ryzyka naruszenia *status quo* na półwyspie bałkańskim. Nie wiemy, czy Racconigi było przygotowanem z racyi planów politycznych na Dalekim Wschodzie. To wszakże jest pewnem, że miało na celu zabezpieczenie się na bliżkim wschodzie. Takie zebezpieczenie nazywa się w języku dyplomatycznym: utrzymanie *status quo*. Ponieważ jednak nigdy układ sił na miejscu nie stoi i zmienia się w tym lub innym kierunku, przeto powyższy frazes dyplomatyczny w zwykłym języku znaczy stworzenie sytuacyi korzystnej i wygodnej dla tych, co się gwałtownym zmianom przeciwstawiają.

W Racconigi obmyślono taki stan na Bałkanach, któryby dogadzał interesom i planom Włoch i Rosyi. Cios był wymierzony przeciwko Austryi. Racconigi, to odwet za politykę bałkańską hr. Aerenthala.

Nie tyle chodziło o zabór definitywny Bośnii i Hercegowiny przez Austro-Węgry. Nikt w Europie nie przypuszczał ani na chwilę, żeby los tych dwóch prowincyi miał być inny. Ale plany dalsze, plany kolejowe, które grożą marszem austryaków i węgrów ku Salonikom, musiały zatrwożyć zarówno gabinety Petersburga i Rzymu, jak i rządy zagrożonych państw i państewek bałkańskich.

P. Izwolskij, robiąc wiele hałasu i zamięszania dyplomatycznego z powodu aneksyi Bośnii i Hercegowiny, miał na oku stronę efektowną i uczuciową kwestyi słowiańskiej. Ale, nie dopiąwszy celu, nie mogąc bezpośrednio odparować ciosu, zręcznie i w porę wymierzonego, obmyślił plan odwetowy, który możnaby nazwać planem budowania tam albo zasiek. Dał on hasło utworzenia związku państw bałkańskich.

Rozumowanie rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych musiało się opierać na następujących słusznych przesłankach. Rosya od czasu powstania samoistnej i silnej Bułgaryi jest gruntownie i ostatecznie odgrodzoną od Stambułu i Bosforu, od przedmiotu marzeń starej Moskwy, od zdobyczy, testamentem Piotra Wielkiego przyznanej państwu rosyjskiemu. Jeśli Bułgarya stanowi nieprzebytą zaporę dla Rosyi, to Serbia, słaba i zdezorganizowana, nie potrafi oprzeć się naporowi Austro-Węgier, mierzących ku Salonikom i morzu Egejskiemu. Serbia więc musi wzmocnić się przez ścisły związek z Bułgaryą i Czarnogórą i w ten sposób stać się tamą dla węgiersko-niemieckiego zalewu. W ten sposób równowaga na Bałkanach zostanie przywróconą: Austrya będzie miała swoją zaporę, tem większą i silniejszą, że będzie to zapora słowiańska, przeciwko germanizmowi postawiona. A Bułgarya, mająca pretensye do panowania na Bałkanach i przeznaczona z natury rzeczy na głowę związku bałkańskiego, jest przecież również słowiańską, jak i Rosya — oswobodzicielka.

Do tej kombinacyi potrzeba było oczywiście porozumienia się Rosyi z Włochami, które nastąpiło w Racconigi.

I oto formuje się na Bałkanach związek państw bałkańskich.

Podajemy na innem miejscu rozmowę serbskiego premiera, starego Pasicza, który wyjaśnia, iż nadszedł czas na zrealizowanie hasła: Bałkany dla państw bałkańskich.

Pod wpływem tego hasła odrazu zapanowała sąsiedzka harmonia i zgoda. Car bułgarski Ferdynand uznał nagle nieprzepartą chęć badania pięknej i ciekawej flory serbskiego królestwa i wśród uroków jesiennej natury bratnie swe słowiańskie wzmacniał uczucia. A Czarnogóra, ta Serbia także, przez córę swą królewską z włoskim dworem i narodem związana, obiecuje oporę pewną w waleczności własnych synów i w poparciu blizkiej a wielkiej dzierżawy.

Więc idylla, która ma w sobie dość siły, by stać się tragedyą.

Ale na Bałkanach oprócz serbsko-bułgarskiego związku są inne jeszcze państwa. Na północy—Rumunia z Hohenzollernem na tronie, na południu—Grecya i wreszcie *least not last*—Turcya.

Jakie stanowisko zajmą te państwa wobec unii bałkańskiej i układu w Racconigi? Jakie będzie ich ugrupowanie?

Dziś jest zawcześnie dać na to odpowiedź. Są tylko pewne oznaki, które każą przypuszczać, iż gra dyplomatyczna wśród tej drugiej grupy już się rozpoczęła.

Gra ta zmierzałaby do podporządkowania Turcyi i Grecyi—bo co do Rumunii rzecz jest przesądzona — wpływom Austro-Węgier i Niemiec.

Gdyby do tego doszło, Bałkany byłyby podzielone na dwa obozy: unię słowiańską czyli serbsko-bułgarską, będącą w sferze wpływów Rosyi, Włoch i trój-*entente*, i grupę turecko-grecko rumuńską, stojącą pod wpływem niemiecko austryackim.

Hasło: Bałkany dla państw bałkańskich byłoby wtedy tylko eufemicznym frazesem. W rzeczywistości kwestya, pomimo zmiany form, pozostaje tą samą i Bałkany nie przestają być areną, na której ścierają się wpływy i siły mocarstw europejskich i na której rozgrywać się będzie jeden akt walki światowej o hegemonię.

R.

Bałkany dla państw Bałkańskich.

Wywiad u Pasicza.

Korespondent „Temps'a" miał niedawno wywiad u prezesa serbskiej rady ministrów M. Pasicza. W sprawie podróży Ferdynanda Bułgarskiego do Serbii Pasicz oświadczył, że zdaniem jego wycieczka ta posiada znaczenie polityczne. „Król Ferdynand chciał zamanifestować Europie oraz narodom serbskiemu i bułgarskiemu, że stosunki między bratnimi krajami nie są takie, jakimi je przedstawia większość gazet zagranicznych. Przykro było oczywiście serbom, że ogłoszenie królestwa bułgarskiego zbiegło się z aneksyą Bośnii i Hercegowiny. Rząd jednak serbski i naród serbski zachowali względem Bułgaryi stanowisko bez zarzutu, życząc szczerze, aby zachowała ona swoją niepodległość i uzyskała wdzięczność Europy; po Rosyi przecież Serbia pierwsza uznała niepodległość i nowe Królestwo Bułgaryi.

Interesy ekonomiczne i polityczne dwóch państw, wypływające z sąsiedztwa i dróg komunikacyjnych, są tak z sobą zbliżone, że zmuszają one oba rządy do utrzymywania, wzmocnienia i rozwoju dobrych stosunków między Serbią a Bułgaryą. Ja osobiście, stary zwolennik polityki pod hasłem „Bałkany dla narodów bałkańskich", mogę się tylko cieszyć z wszystkich manifestacyi, które, jak podróż Ferdynanda, odpowiadają idei związku bałkańskiego.

Zbliżając się do Bułgaryi, nie mieliśmy, mówił dalej Pasicz, bynajmniej zamiaru osłabienia naszej przyjaźni dla Turcyi. Jesteśmy przekonani, że hasło „Bałkany dla narodów bałkańskich" nie może być skierowywane przeciw turkom, którzy z nami mieszkają i są naszymi sąsiadami na Bałkanach. Nasze uczucia i zamiary są tembardziej szczere, że nasz handel i wywóz w ostatnich czasach przybrał nowy kierunek — przez państwo otomańskie. W naszych interesach leży utrzymanie z Turcyą stosunków przyjaznych".

Z powodu spotkania w Racconigi premier serbski powiedział:

„Spotkanie Cesarza Mikołaja, który sympatyę swą dla serbów okazał po chwili aneksyi, z królem Wiktorem Emanuelem, zięciem panującego króla serbskiego, wzmacnia naszą ufność w przyszłość lepszą dla narodu serbskiego. Nie spodziewamy się, aby przyniosło ono natychmiastowe zmiany w losie naszego narodu, ale mamy nadzieję, że nie będziemy traktowani tak brutalnie przez tych, którzy nie kierują się zasadą, że należy uszanować i utrzymać niezależność narodów bałkańskich. Fakt, że Cesarz w podróży swej starał się omijać terytoryum austryackie, uważany jest przez nas jako rodzaj satysfakcyi, danej bolesnemu uczuciu, jakie wywołała wśród narodu serbskiego aneksya dwóch prowincyi. O ile można sądzić z toastów, wzniesionych w Racconigi, jesteśmy przekonani, że między Rosyą a Włochami niema różnicy w zapatrywaniach na kwestyę bałkańską. Pozwala to nam przypuszczać, że inne państwa, jeśli mają nawet w stosunku do Bałkanów zamiary agresywne, to wyrzekną się ich i wobec nowej sytuacyi politycznej zaprzestaną sprzeciwiać się rozwojowi i niezależności narodów z półwyspu.

„Włochy pracują nad przywróceniem dawnych stosunków handlowych, jakie istniały w średnich wiekach i później między nimi i Bałkanami i które nie utrudniały nigdy rozwoju narodu serbskiego i państw serbskich. Życzymy bardzo wznowienia tych stosunków, ich rozszerzenia się i otwarcia nowej kolei, prowadzącej do Włoch, ponieważ będzie ona gwarancyą naszej ekonomicznej niezależności".

Co się tyczy kolei żel., mającej łączyć Dunaj z morzem Adryatyckiem, Pasicz oświadczył, że linia ta na terytoryum serbskiem ciągnąć się ma na przestrzeni 110 kilom.; budowa zaś jej zostanie rozpoczętą skoro tylko rząd serbski uzyska potrzebną pożyczkę.

Niemcy galicyjscy u namiestnika i marszałka.

—)oo(—

Wiedeński półurzędowy «Fremdenblatt» donosi w korespondencyi ze Lwowa:

W ubiegły piątek przybyła do namiestnika d-ra Bobrzyńskiego deputacya niemców galicyjskich pod przewodnictwem Juliusza Pernhofera. Deputacya wręczyła namiestnikowi memoryał, w którym powiedziano, że w Galicyi istnieje 200 wsi niemieckich, żyje wielu wielkich niemieckich właścicieli dóbr i 150 tysięcy niemców. W memoryale wyrażono dalej żądanie, aby zakładano w Galicyi szkoły niemieckie i uwzględniano niemców przy reformie wyborczej krajowej w tym duchu, iżby utworzono niemiecki kataster narodowy.

Namiestnik d-r Bobrzyński oświadczył, że na razie jeszcze żadna reforma wyborcza do sejmu krajowego nie jest zredagowana i nie wiadomo, jaki projekt będzie przyjęty. Namiestnik wskazał dalej na to, że niemcy mają już jeden mandat w Białej.

Co się zaś tyczy stosunków szkolnych, zapowiedział namiestnik utworzenie niemiecko-polskiego seminaryum nauczycielskiego w Galicyi.

W końcu wezwał namiestnik niemców, aby żyli w zgodzie z innemi narodowościami w Galicyi.

W sobotę deputacya ta była u marszałka krajowego hr. Badeniego i wręczyła mu ten sam memoryał.

Marszałek oświadczył jednak, że osobiście jest przeciwny katastrowi narodowemu i dlatego nie może deputacyi przyrzec, że będzie się wstawiał za żądaniami niemców w Galicyi, a to tem mniej, że mniejszości słowiańskie w krajach niemieckich nie mają dotąd reprezentantów w sejmach tych krajów, np. polacy i czesi, żyjący w Wiedniu.

Członkowie deputacyi wskazali wtedy na to, że na Bukowinie żyje 20 tys. polaków, którzy mają kilku posłów swoich w sejmie.

Marszałek odpowiedział na to, że Bukowina nie może być wzorem dla Galicyi; Galicya bierze raczej przykład z zachodnich krajów.

Co się tyczy potrzeb szkolnych niemców, to marszałek nie zamierza czynić trudności kulturalnemu rozwojowi niemców.

Co się zaś tyczy ordynacyi wyborczej do sejmu krajowego, to — zdaniem marszałka — byłoby lepiej, gdyby niemcy przyłączyli się w takim razie do innych narodowości żyjących w Galicyi, gdyż ewentualnie mała ilość posłów niemieckich nie odegrałaby w sejmie żadnej roli.

Zjazdy ruskie.

—o—

W niedzielę we Lwowie rozpoczął się Zjazd obszerniejszego Narodnego Komitetu partyi ukraińskiej. Zjechało się nań 98 uczestników; z posłów zjawili się: Kiweluk, Kolessa, Kost' Lewicki, ks. Folis, Olesnicki, Petrycki, Petruszewicz, Romańczuk, Skwarko i Stachura. Obrady toczyły się w lokalu Towarzystwa „Lwiwska Ruś" pod przewodnictwem d-ra Kostia Lewickiego i radcy Stefanowicza.

Na pierwszem posiedzeniu uchwalono po dłuższej dyskusyi następujące rezolucye:

1. Obszerniejszy Narodny Komitet uznaje, że techniczno-obstrukcyjna taktyka klubu ukraińskiego w ostatniej sesyi sejmowej wskazana była ze względu na wrogie stanowisko większości sejmowej, jaka z coraz wyraźniejszą zawziętością zwalcza wszystko, nawet najsprawiedliwsze wymagania ruskiego narodu i ze względu na skrajnie wrogie stanowisko rządu krajowego. Obszerniejszy Narodny Komitet taktykę tę w pełni pochwala i wyraża swoje uznanie posłom sejmowym za ich ciężką, podziwienia godną pracę.

2. Obszerniejszy Narodny Komitet wzywa posłów do parlamentu i Sejmu, aby w swojej obstrukcyjnej taktyce tak długo wytrwali, a nawet wszelkimi możliwymi środkami ją zaostrzyli, aż zasadniczo zmieni się wrogi ukraińskim dążeniom system rządu centralnego i krajowego.

3. Stojąc na stanowisku najostrzejszej opozycyi w parlamencie i Sejmie, jako jedynie wskazanej taktyki dla naszych zastępców w teraźniejszem naszem położeniu politycznem tak długo, póki ono zasadniczo się nie zmieni, obszerniejszy Narodny Komitet nie może pochwalić wystąpienia posła Wiacesława Budzynowskiego przy debacie nad nagłym wnioskiem w sprawie drożyzny środków żywności, o ile tenże w swej mowie 29 września podniósł pogróżkę palenia lasów kameralnych i konstatuje, że pronuncyacya ta nie odpowiada ani programowi, ani środkom taktycznym naszego stronnictwa, ani też nie odpowiada kulturalnym i etycznym pierwiastkom naszego narodu.

Z narady w sprawie ziemstw.

Mowa St. Świeżyńskiego

wygłoszona w Radzie do spraw gospodarki miejscowej.

Po rozpatrzeniu przepisów rozszerzenia ustawy o instytucyach ziemskich na 9 gubernii kraju zachodniego i wysłuchaniu wszystkich poprawek, zaproponowanych na naradzie, przychodzę do wniosków następujących:

Zarówno w omawianych przepisach, jak w debatach narady, zwrócono przeważnie uwagę na stronę polityczno-narodową instytucyi ziemskich, strona zaś dobrobytu ekonomicznego rozpoznawana była bardzo mało; pozostawiono ją na planie dalszym i podporządkowano zupełnie celom zapewnienia przewagi polityczno-narodowej narodowości rosyjskiej i usunięcia narodowości polskiej.

Jest to zasadniczo niesłusznem, ponieważ instytucye ziemskie powinny być z istoty swej instytucyami wyłącznie ekonomiczno-kulturalnemi, polityka winna być z nich, o ile można, usunięta, a cała działalność — skierowana ku ekonomicznej stronie kraju, wobec czego ta właśnie strona projektu powinna być najważniejszą, wysuniętą na pierwszy plan, najlepiej opracowana i postawioną w takich warunkach, by prace w kierunku ekonomicznego i kulturalnego rozwoju kraju mogły być najbardziej owocne i produkcyjne, dlatego też słuszniej byłoby zrezygnować z pewnych poglądów polityczno-narodowych, niż zrobić wręcz przeciwnie, jak to właśnie miało miejsce.

Zwracając się do strony polityczno-narodowej omawianego projektu, po zrobieniu wielu jeszcze poprawek i prawie zupełnem usunięciu ludności polskiej od udziału w sprawach ziemskich, narada, pomimo to, jak gdyby nie przekonała się jeszcze, że to, co już zrobiono, wystarczy dla przewagi ludności rosyjskiej; niektórzy członkowie narady mieli jeszcze jakieś wątpliwości i nie byli zupełnie zadowoleni.

A jednak, dla zapewnienia przewagi narodowości rosyjskiej, wypadło jąć się takich środków, jak podział na kurye narodowe i stanowe, połączonych nawet z pewnem ograniczeniem praw tej samej narodowości rosyjskiej przez pozbawienie jej prawa obierania osób innych narodowości prócz rosyjskiej. Wypowiadano nawet poglądy, że nie wszystkie osoby narodowości rosyjskiej mogą być uważane za rosyan, a wobec tego i w tym też kierunku ujawniano myśl pożądania pewnych ograniczeń.

Zarazem zgodzić się nie mogę z tem, by istniały dostateczne powody ograniczenia, z punktu widzenia politycznego, ludności polskiej o tyle i usuwania jej prawie zupełnie od udziału w miejscowej działalności ekonomicznej i kulturalnej.

W rezultacie uzyskano niezaspokojenie żądań strony jednej i niezadowolenie drugiej, co stwierdza właśnie niezadawalające rozstrzygnięcie polityczno-narodowej strony omawianego projektu.

Z równem powodzeniem rozstrzygnięto także kwestyę gospodarczo-ekonomiczną omawianego projektu. W dążności do zapewnienia przewagi ludności rosyjskiej, udział narodowości polskiej w sprawach ziemskich sprowadzono do takiego minimum, że równa się to niemal zupełnemu usunięciu, a ponieważ narodowość polska składa się przeważnie z kulturalnego żywiołu kraju, zatem przez to samo udział w instytucyach ziemskich żywiołu tego zmniejszyłby się o tyle, że wynikłoby niebezpieczeństwo stłumienia go przez żywioły niekulturalne, a ze względu na to wypadło włączyć do projektu poprawki, niezbędne dla zabezpieczenia żywiołu kulturalnego od pochłonięcia przez żywioły niekulturalne: mianowicie — podział na kurye, według cenzusu majątkowego, na własność większą i mniejszą i oddzielnie włościan, z podzieleniem liczby radnych oddzielnie między każdą kuryę.

Podział taki i kategoryzowanie ludności z jednej strony, w celach polityczno-narodowych, na oddzielne kurye narodowościowe, z drugiej zaś, z widoków ekonomiczno-kulturalnych, według cenzusów majątkowych, chyba nie zapewni w stopniu dostatecznym celów, dla jakich zostały zaprojektowane i cele te chyba nie zostaną osiągnięte. Natomiast wpłynie to niewątpliwie w stopniu silnym na zwiększenie waśni pomiędzy ludnością zarówno w stosunkach narodowościowych, jak stanowych, co chyba też nie jest pożądanem dla celów ogólno-państwowych.

W ten sposób omawiany projekt przepisów, z porobionemi w nim poprawkami, nie uczyni zadość tym głównym celom i zadaniom, którym służyć ma bezpośrednio, mianowicie podniesieniu dobrobytu ekonomicznego i porządku w kraju, wątpliwem też jest, czy osiągnięte zostaną rezultaty znaczenia polityczno-narodowego, jakie przytem były przewidywane.

Nie przynosząc bezwarunkowo oczekiwanej korzyści, wprowadzenie projektu połączone będzie ze zniesieniem instytucyi istniejących i organizacyą nowych, wymagającą długiego przeciągu czasu dla przyzwyczajenia się do nich ludności miejsco-

wej i obranych działaczów, gdy tymczasem działalność ekonomiczno-kulturalna ulegnie pewnej zwłoce, lub nawet częściowemu wstrzymaniu, co zamiast przewidywanych korzyści spowoduje tylko zastój i straty.

Zatem, na podstawie tego co tu wypowiedziałem, sądzę, że jeśli narada nie uważa za możliwe wprowadzenie instytucyi ziemskich na podstawach ogólnych, czy na podstawach z roku 1890, choćby z pewnemi zmianami, któreby nie były przeszkodą w sprawie rozwoju działalności ekonomiczno-kulturalnej — to wprowadzenie instytucyi ziemskich, według przepisów omawianych obecnie na naradzie, jest bezwarunkowo niepożądane i uważałbym za bardziej pożądane pozostawienie nadal w mocy istniejącej obecnie ustawy o gospodarce ziemskiej w kraju Zachodnim, dopóki nie okaże się możliwem wprowadzenie instytucyi ziemskich na podstawach ogólniejszych.

Niemcy o nas.

—o—

Na górnym Śląsku zbliżają się wybory do Rad miejskich i gminnych. Komitet wyborczy polski, uważając za niemożliwe samodzielne przeprowadzenie kandydatów polskich, wszedł w układ z centrowcami.

Na rozpoczęcie agitacyi przedwyborczej urządził komitet centrowy wiec niemieckich wyborców. Jako mówcy wystąpili ks. proboszcz Rosenberger z Zabrza, hr. Oppersdorf z Głogówka i sekretarz robotniczy Schümmer.

Z mowy ks. Rosenbergera wynikało, że, pomimo, iż jest niemcem — tak zaznaczył — nie może pochwalić tych krzywd, które się dzieją katolikom-polakom, a Kościół katolicki za żadną cenę na szkodę polską nie może się godzić.

«Naród polski swemi 1000-letniemi dziejami dowiódł nam, czem był w obec Kościoła i innych narodów. To wszystko, co mu przeciwnicy zarzucają, nie jest prawdą. Jeżeli zaś walczy z przeciwnikami, to walczy o to, co każdy naród katolicki pragnąć powinien, t. j. wolność wyznania i prawa narodowe. Dla nas Niemców-katolików jest to chlubą, a obowiązkiem naszym spieszyć im z pomocą. Za to nikt nas posądzać nie może, że nie jesteśmy dobrymi niemcami, gdyż wobec ojczyzny naszej spełniamy z chęcią to, co nam się należy, a gdy będzie potrzeba, to i krew wylejemy za ojczyznę, ale uciśnienia naszych katolików polskich nie możemy pochwalić».

Hr. Oppersdorf zabierając głos, został jak jego poprzednik gromkim brawem powitany. Powoływał się na szlachetność narodu polskiego, historyę jego, chwalebne czyny i męki przeszłe i obecne, § 12 ustawy stowarzyszeniowej, wywłaszczenie, ustawę osadniczą, wykład religii i t. d. Mówca zaznacza, że polacy okazali już nieraz, czem są — narodem szlachetnym, którego przykładem i niemcy kroczyć powinni.

«Naród polski pragnie tylko wymiaru sprawiedliwości pod każdym względem, a to mu się należy. Wszelkie posądzania go są wymysłem. Gdy się niemcy gdzieś w jakimś kraju polskim osiedlą lub na piaskach afrykańskich, albo w Ameryce, wszędzie krzyczą za opieką, nawołują się wzajemnie do wypełniania obowiązków. Przy tem są dla nich wszystkie środki niemieckie przychylne. Za to krakanie tego dla ucisku osiadłych obywateli-polaków, a nawet nie uczciwe się praw wyjątkowych przeciw nim ... że niemiec jako katolik ... w roku 1866 i 1870 swą krew przelali w obronie ojczyzny niemieckiej. Że polacy byliby wiernymi obywatelami, gdyby im wymierzano sprawiedliwość, jaka im się należy, o tem nie powątpiewamy. Lecz za swe ofiary wobec państwa, traktuje się ich po macoszemu, nie dziw więc, że ten szlachetny naród się broni.

Jeżeli zaś chcemy mieć trwałe przymierze z katolickiemi narodami, to starajmy się wszelkich starć unikać w słowie i w prasie. Szeregu nasz katolicki «Volksverein», jednający nie ciemnów, pracujmy w nim, czy to w knajpie, chłop, szlachcic, rzemieślnik, robotnik, ale nie kosztem polaków. Niech i oni obok nas pracują dla siebie. Nie wciągajmy do nas tych, co do nas nie należą. Organizujmy się w własnych ramach».

Przychylne to i życzliwe przemówienie dla nas polaków przerywano burzą oklasków.

Zjazd słowiańskich malarzy w Przerowie.

Przerów, 1 go listopada.

Myśl zjednoczenia słowiańskich malarzy dla urządzenia wspólnej wystawy zainicyował H. Sienkiewicz. Wystawa ta miała się odbyć w rocznicę grunwaldzką w Krakowie 1910 r.

W celu porozumienia się z artystami polskimi zjechali w lipcu r. b. do Krakowa malarze czescy. Spędzili kilka dni na naradach z prezesem związku „Zero“, p. W. Kossakiem i komitetem tegoż związku. W tym czasie w Bronowicach u p. Tetmajera była podpisana umowa, co do niektórych wytycznych punktów przyszłej wystawy i wtedy też artyści polscy byli zaproszeni przez czechów na mający się odbyć 31 października r. b. w Przerowie zjazd malarzy wszechsłowiańskich. Dziś właśnie zjazd ten się odbył i wypadł nadspodziewanie pod wszelkimi względami nadzwyczajnie. Na zjazd ogółem przybyło 27 delegatów różnych krajów słowiańskich i różnych kierunków artystycznych, i tak: byli polacy z Krakowa, przedstawiciele związku „Zero“: p. Wojciech Kossak, prezes, p. Wł. Tetmajer, wiceprezes, p. L. Kowalski, sekretarz oraz członkowie „Zera“ p. Żelichowski i p. Wodzinowski. Z Pragi byli p. Sucharda („Manes“) i p. Kulvoda („Jednota“), z Sofii p. Veszin („Lada“) z Zagrzebia G. Auer („Lada“), ze Splitu pan Deškovic („Hivatske druzstwo „Medlic“), z Serbii P. Jovannovitch oraz wielu innych.

Na przewodniczących kongresu byli obrani p. W. Kossak i p. Veszin. Powitał zebranych p. Jaronek, zagaił posiedzenie p. Wł. Tetmajer w imieniu p. Upiki, prezesa morawskich wlwarnych umielców.

W licznych wnioskach, zdążających do zjednoczenia artystów słowiańskich, postanowiono urządzić 1-szą wszechsłowiańską wystawę w Krakowie w r. 1911, gdyż w roku jubileuszowym nie może przyjść do skutku z powodu zbyt krótkiego czasu dla wzniesienia odpowiedniego budynku. Bulgarzy postawili wniosek, aby zaprosić też rosyan do współudziału. Nad tą kwestyą były długie debaty; bulgarzy głosowali przytem za zaniechaniem nazwy wystawy „grunwaldzka“, jako politycznej; z uprzejmością wielkie się nie zgodził, gdyż wystawa nie będzie w roku jubileuszowym, lecz w rok później. Przemawiali: p. W. Kossak, p. Veszin, p. Tetmajer, p. Jovanovitch, p. Sucharda, p. L. Kowalski, p. Auer i inni. Postanowiono zjednoczyć się wszystkim i zamanifestować sztukę słowiańską na 1-ej wielkiej wystawie w Krakowie w r. 1911, o ile możności poważnej, a dla tego celu proszono komitet „Zera“ z prezesem Kossakiem na czele o porobienie odpowiednich kroków i rady miasta Krakowa, aby wystawić gmach odpowiedni na tę wystawę. Komitet „Zera“ przyjął na siebie udanie się do prezydenta m. Krakowa dra Leo w tym celu.

Obrady trwały do wieczora, potem nastąpił bankiet, który się zaciągnął do późna. Toastów było bez liku, a nastrój tak serdeczny, że chce się wierzyć, że zjazd ten zacznie jakąś nową epokę słowiańską—lepszą, która da impuls do zgody, miłości i następnie stąd powstałej potęgi.

Czesi zrobili, co mogli, dla uprzyjemnienia czasu gościom, ponieważ obrady i bankiet odbywały się w narodnym domie. Zaproszono też wszystkich uczestników zjazdu, aby wysłuchali w tuż obok znajdującej się sali koncertowej śpiewu doskonałego chóru, który śpiewał ślicznie piosenki czeskie.

Pamięć po sobie zjazd zostawił w sercach uczestniczących jak najmilszą.

M. N.

Proces Steinheilowej.

We środę rozpoczął się w Paryżu proces przeciw Steinheilowej. Sala sądowa przepełniona publicznością. Sąsiedzi ... od wtorku wieczorem stali przed wejściem do gmachu sprawiedliwości, aby dostać się zrana do sali.

Ponieważ trybunał pozwolił tylko stu osobom na wejście do sali rozpraw, przeto ci, co od wtorku czekali na otwarcie bramy, sprzedawali swoje miejsca za ogromne sumy. Policya poczyniła odpowiednie zarządzenia w celu utrzymania porządku w sali i przed gmachem. Kobiet na salę zupełnie nie wpuszczono. Wyjątek zrobiono tylko dla dwóch adwokatek. Prezydent trybunału Valles przybrał postawę energiczną. Po przemowie jego wszelkie ...

Po przemowie prezydenta przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. Trwało ono kilka godzin. Pani Steinheil, ubrana w suknie żałobne, wygląda źle, jest blada. Słuchała aktu oskarżenia napozór obojętnie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia prezydent Valles zapytał: czy oskarżona poczuwa się do winy? Pani Steinheil odpowiedziała: Nie.

W ciągu dalszego badania pani Steinheil potwierdziła swoje zeznania, złożone u sędziego śledczego.

Obok pani Steinheil siedzi jej towarzyszka, pani Rouse.

Z izb prawodawczych.

× Komisya oświatowa rozważała na jednem z ostatnich posiedzeń kwestyę wykładów języka rodzimego w szkołach elementarnych. Lewica żądała wprowadzenia obowiązkowego wykładu, prawica sprzeciwiała się temu gorąco. Ostatecznie w projekcie nauczania powszechnego pozostawiono odnośny artykuł w redakcyi pierwiastkowej, która opiewa, że w miejscowościach z obcoplemienną ludnością wykład języka miejscowego jest dozwolony. Tak samo «zezwala» projekt na wykład innych religii, prócz prawosławnej, która ma być obowiązkowo wykładaną.

× Ponowne wybory prezydum Dumy odbędą się 1-go listopada. Stanowiska Chomiakowa i ks. Wołkońskiego są podobno zapewnione. Natomiast na miejsce ustępującego br. Meyendorfa jest kilku kandydatów. Mówiono o kandydaturze odrodzeniowca Jefremowa, w ostatnich zaś dniach wyłoniły się dwie kandydatury «październikowe» — von Anrepa i Szydłowskiego.

× Komisya inicyatywy prawodawczej uchwaliła 9 głosami przeciwko 8 wnieść do Dumy projekt zniesienia deportacyi administracyjnej.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Wizytę przedstawicieli angielskich sfer handlowych odłożono na wiosnę 1910 roku. Handlowcy i finansiści angielscy mają przyjechać równocześnie z reprezentantami parlamentu, w liczbie ogółem przeszło 15 osób.

⊙ Ministerstwo rolnictwa pragnie ograniczyć sferę działalności nowego banku rolniczego. Mianowicie ministerstwo pragnie, ażeby bank obsługiwał tylko drobnych rolników, kooperatywy i stowarzyszenia drobnego kredytu. Wielcy właściciele ziemscy mają być z koła klijentów nowego banku wyłączeni.

⊙ «Rus. Wiedomosti» czerpią kilka ciekawych cyfr ze sprawozdania głównego zarządu więzień. Liczba więźniów, jak widać ze sprawozdania, znacznie wzrasta; 1-go stycznia 1907 r. było we wszystkich więzieniach 125,300 więźniów, w tym samym czasie r. 1908 było już 160,000. Z liczby tej skazanych administracyjnie było 5,000; w ten sposób stany wyjątkowe dają przeszło 3 proc. więźniów. Przeciętna ilość więźniów stanowiła 138,500 na dobę. Choruje z nich 10%, umiera 2%. W więzieniach panuje ciasnota; w więz. ekaterynosławskiem było więźniów o 80% więcej aniżeli miejsc, w woroneskiem o 55 proc.; w innych więzieniach nie o wiele mniej. Wypadków ucieczki było 2,730. Z tych 1,019 osób zaaresztowano, 21 powróciło z własnej woli, reszta zbiegła. W katordze było w początku roku 12,000, w końcu 17,174.

⊙ Komisya ankietowa postanowiła wprowadzić następujące kary dla pasażerów, jadących koleją bez biletu: grzywny od 5 do 50 rb., albo więzienie do 2 tygodni.

⊙ Według wiadomości finlandzkiej «Nya Pressen», Azef mieszkał w Helsingforsie od r. 1900 prawie dwa lata. Chciał on wykryć składy broni i zorganizować parę zamachów terorystycznych, później chciał założyć laboratoryum do wyrabiania bomb dynamitowych. Jednakże ostrożni finlandczycy nie dali się podejść prowokatorowi.

Z życia prowincyi.

Korzec na Wołyniu.

Z górą już przeszło ćwierć wieku, jak świątynia nasza witała w swych murach arcypasterza, i oto rozeszła się wieść radosna, że w tym miesiącu nie ominie nas ten dostojnik kościoła. Już na kilka dni przed 11-ym t. m. ciągnęły z różnych stron tłumy pobożnego ludu do Korca, aby powitać Jego Ekscellencyę biskupa sufragana Łucko-Żytomierskiego księdza Karasia, który w sobotę (11 t. m.) wyjechał ze Zwiahla do Korca. Po drodze we wsi Piszczowie powitała biskupa chlebem i solą administracya dóbr Józefa hr. Potockiego, oficyaliści, straż leśna i służba w liczbie paruset osób. O parę wiorst zaś od Korca wyjechali na powitanie delegaci z miasteczka. Na terytoryum koreckiej fabryki cukru, tegoż hr. Potockiego, powitali dostojnika oficyaliści fabryczni, służba i robotnicy, kilkaset osób razem, z dyrektorem fabryki p. B. na czele; gdy się kareta zatrzymała i z niej wysiadł pasterz, p. B. podał mu chleb i sól od współpracowników fabryki i w treściwych, a zwięzłych słowach wyraził radość z powodu powitania tak dawno już upragnionego i oczekiwanego przez nas Gościa, prosząc o błogosławieństwo. Pasterz, przyjąwszy chleb i sól, podziękował, pobłogosławił zebranych i podążył do Kościoła. W odległości paruset kroków od kościoła, przybranego bardzo efektownie zielenią, kwiatami, niezliczony tłum na czele z miejscowym proboszczem, ks. kanonikiem Dubowskim, duchowieństwem i P. A. Załęskim powitał biskupa, który przy odgłosie dzwonów, wśród deszczu kwiatów sypanych mu pod nogi przez uczącą się dziatwę, wstąpił do Kościoła. Ks. kanonik Dubowski przemówił do dostojnika Kościoła, który ze swej strony dziękował proboszczowi i błogosławił lud zebrany; następnie zostało odprawione nabożeństwo za dusze zmarłe, po skończeniu którego zmęczony drogą dostojny gość udał się na spoczynek.

Nazajutrz w niedzielę sumę celebrował Jego Ekselencya ks. biskup. Nabożnego ludu zebrało się kilka tysięcy, ścisk i tłok był straszny, zaledwie można było dostać się na cmentarz kościelny. Po skończonem nabożeństwie odbył się u miejscowego proboszcza obiad, na który zebrało się osób trzydzieści. Wznoszono toasty za zdrowie biskupa, miejscowego proboszcza i parafian. O godzinie 4-ej po południu rozpoczęła się uroczystość udzielenia sakramentu Bierzmowania, która trwała do późnego wieczora. Przez poniedziałek, wtorek i środę odbywały się nabożeństwa zwykłe, poczem biskup udzielał sakramentu Bierzmowania. 14 b. m. biskup wyjechał do Sławuty... Bierzmowało się w naszej parafii prawie 3,000 osób, zjazd był bardzo liczny, a duchowieństwa stosunkowo mało, tak że niektórzy księża spowiadali codziennie prawie do godziny 2-ej w nocy.

Pogodę mamy dotąd prawdziwie piękną, chociaż noce bywają chłodne. Dostawa cukrowych buraków zupełnie skończona. Nasienna koniczyna dopisała prawie wszędzie; wydatek z sążnia od 10 do 15 i więcej pudów.

Kilka dni temu w części Korca, zwanej Żydkówką, wybuchł w nocy wielki pożar; pastwą płomieni padły cztery domy włościańskie i sześć wielkich budynków gospodarskich, przepełnionych młóconem i niemłóconem zbożem, spaliło się również wiele inwentarza żywego, trzody chlewnej i drobiu.

Na rynku w naszem miasteczku stanęła rządowa konna waga. Izraelici handlarze są oburzeni, natomiast włościanie niezmiernie się cieszą, rachując na te zyski, jakie mieć będą, gdy się przekupniom na ich fałszywych wagach oszukać nie dadzą.

Wołyniak.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (6) Rafała Archanioła.

Jutro 25 (7) Jana Kantego. Kryspina i Kryspiniana.

Wschód słońca godz. 7 m. 02
Zachód słońca godz 4 m. 25.
Długość dnia godz. 9 m. 23

— **Z uniwersytetu.** Z ministeryum nadeszło zatwierdzenie nowo obranego dziekana wydziału przyrodniczego profesora botaniki Purjewicza i wydziału historyczno-filologicznego profesora Bubnowa.

Według uchwały ministerstwa do składu prawnej komisyi państwowej na rok akademicki 1909/1910 wchodzą profesorowie: W. Demczenko, G. Demczenko, Udincew, Katkow, Mitiukow, O. Ejchelman. Prezesem komisyi został mianowany Tarasow, z moskiewskiego liceum.

— **Pogłoski o emisyi cukru.** Na giełdzie miejscowej otrzymano wiadomość o mającej w najbliższym czasie nastąpić nowej emisyi cukru z zapasu w ilości 2 milionów pudów. Według pogłosek 1 milion pudów ma być wypuszczony z zapasu nietykalnego i 1 milion z zapasu wolnego.

— **Ostrożnie z brukami.** Prezes komisyi brukowej zwrócił się do policyi z prośbą o zwrócenie uwagi, „aby wozy ładunkowe jechały po brukach powoli niezależnie od tego, czy będą one naładowane, czy też puste“.

— **Licytacya na kostki brukowe.** W tych dniach odbył się konkurs na dostawę 10 tys. sążni sześć. kostek brukowych. Z firm miejscowych złożyła ofertę kopalnia granitu „Gniewań“, proponując dostawę 1500 sąż. po 35 rb. za sążeń. Oprócz „Gniewania“ złożyły swe oferty niektóre firmy szwedzkie, żądając po 31 rb. za sążeń, wobec jednak warunków pożyczki obligacyjnej na przebrukowania miasta, ograniczającej ilość materyału zagranicznego do $^{2}/_{3}$ ogólnej, pertraktacye z niemi nie zostały podjęte.

— **Zamykanie restauracyi i café-chantan'tów.** W dniu wczorajszym gubernator kijowski przesłał policmajstrowi następujące polecenie:

„Jednocześnie z wprowadzeniem w życie wypracowanego przez kijowską radę miejską postanowienia obowiązującego o zapewnieniu normalnego wypoczynku pracującym w zakładach handlowych, składach i biurach, wszystkie dotąd wydane zakładom gastronomicznym pozwolenia na prawo handlu do późnej nocy tracą swoje znaczenie, i do zakładów tych stosować należy wymienione postanowienia obowiązujące, bez żadnych wyjątków.

Z powyższego wynika, iż od dnia dzisiejszego wszystkie restauracye pierwszorzędne oraz café-chantant'y będą zamykane o godzinie 2 w nocy, wszystkie zaś restauracye drugorzędne—o godzinie 12.

— **Deputacya piekarzy.** Wczoraj o g. 11 zrana gubernator kijowski szambelan A. Giers przyjął deputacyę od piekarzy kijowskich, która prosiła o skasowanie postanowienia obowiązującego, normującego wypoczynek pracujących w zakładach handlowych w części dotyczącej piekarń, mianowicie, aby takowe mogły być otwarte do godziny 10 wieczór.

Naczelnik gubernii wskazał deputacyi następujący sposób wyjścia z obecnej sytuacyi: należy zamykać piekarnie w dzień na 3 godziny, a natomiast zamykać je dopiero o godz. 10 wieczór.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym artykule wstępnym p. t. „Z dziejów Straży“ błędnie wydrukowano w pierwszej szpalcie: „celem ubezpieczenia przewagi siły przed prawem“ zamiast: „celem *ubezwładnienia* przewagi siły przed prawem“, co niniejszem prostujemy.

— ARESZTOWANIE. Onegdaj aresztowano w Kijowie M. Stepanowa, poszukiwanego przez administracyę rostowską, jako pociągniętego do odpowiedzialności na zasadzie art. 102-go.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya śledcza zaaresztowała: pozbawioną praw Paulinę Pruszkę i oskarżonego o kradzież S. Rudzę. Na ul. Lwowskiej zaaresztowano roznosiciela nafty Draczyłowskiego, który, zmieniając 10 rb., dał fałszywą półrublówkę.

— POŻARY. Onegdaj skutkiem złego stanu kanałów dymowych paliło się w domach: J. Jałkinda przy ul. Ekaterynińskiej nr 15 i Kichna przy ul. Wozdwiżeńskiej nr 32. W obu wypadkach ogień prędko został stłumiony.

— ZNIKNIĘCIE KASY. Onegdaj w nocy na stacyi Niemieszajewo II z pokoju kasowego w tajemniczy sposób zniknęła skrzynia żelazna, zawierająca bilety pasażerskie, różne dokumenty i nieznaczną ilość gotówki. Rabusie musieli wejść do pokoju zapomocą dobranego klucza, lub wytrychu. Drzwi pozostawili otwarte. Winowajców dotąd nie wykryto.

— DRAMAT. Wczoraj o godz. 10 wiecz. na ul. Nadbrzeżno-Nikolskiej na Padole około domu nr 7 urzędnik zarządu gubernialnego w Parchomenko strzelił dwukrotnie z rewolweru do 17-letniej Jadwigi Celińskiej, poczem próbował odebrać sobie życie, lecz zranił się tylko lekko w lewą rękę.

Ranioną J. Celińską w stanie groźnym karetka «Pogotowia» odwiozła do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr. 69 przy ul. Dmitrowskiej Ksenia M., pokłóciwszy się z mężem, zażyła amoniaku. Lekarz pogotowia uratował życie desperatce.

— WYPADEK NA UL. W. ŻYTOMIERSKIEJ. Wczoraj o świcie na ul. W. Żytomierskiej dorożka, wioząca dwie kobiety, najechała na oberwany drut tramwajowy. Siłą prądu kobiety wyrzucone zostały z dorożki i odniosły potłuczenia.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 36 przy ul. Szczekawickiej okradziono na 230 rb. mieszkanie S. Komskiego.

W cekhauzie 5-ej sotni I-go uralskiego pułku kozackiego skradziono 6 kotłów.

Okradziono mieszkania: F. Zalcowej przy ul. Dmitrowskiej Nr. 3, N. Kabzarenki przy Bibik. Bulwarze Nr. 47 oraz M. Rydowowej przy ul. W. Podwalnej Nr. 36. Sprawców dwóch ostatnich kradzieży J. Szawkuna i P. Channikową zaaresztowano.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem jakiś rabuś zaciągnął na ul. W. Wasylkowskiej do swego mieszkania F. Filipczukową i tu ją ograbił. Rabusia—M. Mitnika zaaresztowano.

Z SĄDÓW.

Przekroczenie ustaw budowlanych.

Wczoraj dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał bez udziału sędziów przysięgłych sprawę p. Olgerda Żukowskiego, prezesa mohylowskiego towarzystwa rolniczego i honorowego sędziego pokoju, oskarżonego przez kijowski zarząd miejski o niezachowanie przepisów budowlanych w swej posesyi przy ulicy Aleksandrowskiej nr 65.

Podczas śledztwa sądowego wyszło na jaw, że zarząd miejski w tej sprawie również nie jest w zupełnym porządku, gdyż domowi p. Żukowskiego grozi niebezpieczeństwo od strony góry, która łatwo może go przygnieść, a której dotąd nie splantowano, pomimo ciągłych starań o to ze strony właściciela nieruchomości.

Wobec ujawnienia powyższego faktu, sąd postanowił sprawę odroczyć i wezwać nowych świadków i ekspertów dla ustalenia prawdziwego stanu rzeczy.

3 wyroki śmierci.

W dniu wczorajszym kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę dwóch włościan Perederyi i Popelnuchy, oraz osetyńca Godzałowa, oskarżonych o napad zbrojny. Po rozpatrzeniu okoliczności sprawy, sąd skazał wszystkich trzech oskarżonych na pozbawienie praw stanu i śmierć przez powieszenie.

Przytem postanowiono starać się przed dowodzącym wojskami kijowskiego okręgu o zamianę skazanym kary powyższej na terminowe zesłanie do ciężkich robót.

TEATR I MUZYKA.

„Nasi dekadenci“.

Dziś wieczorem odbędzie się próba generalna sztuki Palińskiego, którą publiczność

Z historyi tych, którzy piszą...

My, skromni słudzy dziennikarscy, i oni—„wieszczowie i twórcy“—i tamci... potężni władcy opinii wszechświatowej, cała, słowem, rzesza pisarzy nowożytnych, dalekośmy odbiegli od naszych prototypów ze średniowiecza, o których pamięć jeno w starych księgach się błąka...

Druk, prasa, cały układ życia, tworzący t. zw. „współczesność“ uczynił i nas, i stosunek między nami a społeczeństwem zgoła różnym od tego, co było ongi...

Przodkowie nasi z XIII i XIV stulecia byli jeżeli nie mniej ambitni, to o wiele więcej... wszechstronni... Oni nie tylko tworzyli, śpiewali, deklamowali swoje i cudze utwory, ale i grali na przeróżnych instrumentach, byli skoczkami, akrobatami, magikami i naśladowcami dźwięków... I takie to były czasy, że największem powodzeniem cieszyli się ci z nich, którzy najkunsztowniej karkołomne sztuki wykonywać potrafili...

Na weselu króla Ludwika IX-go, Roberta z Matyldą Brabancką minstrele „usiadłszy malowniczo w czterech kątach sali na bykach, przybranych w czerwone dery“ uderzali w dzwonki i trąbili przy każdym nowym półmisku, a potem deklamowali—canzony, ballady i pastorale...

Dwory rycerskie, książęce i królewskie miały swoich „własnych“ trubadurów, żonglerów, minstreli i dziejopisarzów, którzy u „ich stóp“ swoje boskie dary składali, uważając za rzecz zupełnie naturalną sprzedawać swoje pióro, jak rycerze ówcześni swoje szpady i swoje usługi...

A pogląd taki trwał długo...

Przetrwał feodalizm, panował za czasów absolutyzmu aż do wielkiej rewolucyi francuskiej.

Jeszcze w XVIII wieku poświęcanie swego pióra i swego talentu na wychwalanie osób prywatnych uważane było za rzecz zupełnie godziwą i naturalną i chociaż Boilean oburza się na pobieranie honoraryów literacki i woła, że niecierpi tych pisarzy, którzy:

> Mettent leur Apollon aux gages d'un libraire
> Et font d'un art divin métier mercenaire...

Lecz pobieranie pensyi i podarunków od mecenasów i dobrodziejów nie oburzało nikogo... Była to w ich mniemaniu uczciwa tranzakcya dobrowolna, był to handel, gdzie co do szczerości i prawdziwości sprzedawanych pochwał... nikt się nie łudził.

Pisarz, posyłając „w darze“ swój utwór mecenasowi“, zdobił go taką dedykacyą:—„Gdybym nie miał wielkiego zaszczytu być sługą pańskim, jakim jestem, to i wtedy nie znalazłbym w całym kraju człowieka godniejszego przyjąć odemnie owoce mojej pracy. Niechaj wasza ekscelencya nie odmawia muzom darów, jakiemi zaszczycali je wielcy ludzie wszystkich czasów“.

I przeróżne ekscelencye darów muzom nie odmawiały...

Książe Richelieu, dziękując Malherb'owi za przysłany sobie wiersz, kończy swój list słowami: „Aby dać panu możność przyjemnego spędzenia czasu, piszę niezwłocznie do superintendenta aby zaliczył pana do liczby pensyonarzów“!..

Co znowu nie przeszkadzało pisarzom nowoczesnym wykpiwać swoich dobrodziejów, jak ów poeta francuski, które pisze:—„Najmilsi mecenasowie to ci, którzy są najgłupsi; najlepsi z nich trafiają się we Flandryi, jak najlepsze dynie w Turynie...“

Wyobraźnia, podsycana barwnymi obrazami średniowiecza, rysuje nam złotowłosych minstreli, przyodzianych w jedwabie i szkarłaty, jako drogich i zawsze w każdym zamku i dworze pożądanych gości...

Niestety badania najnowsze przedstawiają ich nam, jako brutalnych pijaków, graczy i zawadyaków...

„Ich twarze z czerwonymi pryszczami, przypominają krzak porzeczek“ i, nie bacząc „na łechcące słuch dźwięki, które z ust ich wychodzą są oni biedni, jak Job...“

Były wśród nich imiona znane i głośne i chociaż słuchając niektórych, utworów publiczność w pewnych chwilach żegnała się, co było najwyższym w owe czasy wyrazem zachwytu... lecz autorowie zadawalniali się kilku groszami, bo „za te pieniądze—mówi jeden z nich—można kupić pieprzu lub jabłecznika, mogli i igieł stalowych, lub przyjrzeć się tańcowi małp, lub też wreszcie kupić pół funta... chleba“...

Są to reminiscencye, które znajdują żywe echo i dzisiaj... zwłaszcza u nas w Polsce...

Zagładzanych "autorów" u nas wszak nie braknie...

Przypomina mi się wierszyk polskiego poety:

> Tatusiu! bucików potrzeba...
> Tatusiu! mam zdartą sukienkę...
> Tatusiu! dla dzieci, dla chleba
> Zaśpiewaj na sprzedaż piosenkę!...

Byli wprawdzie wówczas szczęśliwcy, którzy od królów i magnatów otrzymywali aż po kilkaset franków, jak to zdarzyło się naprzykład w XIV wieku w Paryżu, gdy na pewnem weselu mieszczańskiem rozdano minstrelom podczas trzech obiadów 240 franków, „nie licząc łyżek i innych łaskawych darów“... Ale wogóle „autorzy“ stali pod względem „honoraryów“ o wiele niżej od innych swych współbraci w zawodzie radowania publiczności. Za czasów pierwszych we Francyi Walezyuszów autorom „fablio“ płacono 18—43 franków, podczas gdy skoczek na linie otrzymywał 72 franki, „człowiek naśladujący szłapaka“ 136 franków a magik 224 franki...

Z biegiem czasu, wyodrębniając się coraz bardziej z cechu przeróżnych żongierów, pisarze poczynają być nieco inaczej wynagradzani...

Już w XV wieku na dworze hr. Rusillon czterej minstrele otrzymują roczną gażę w kwocie 3,700 franków... A później, nie znając wprawdzie aż do XVIII stulecia honoraryów literackich, lecz żyjąc powodzeniem swoich utworów, otrzymywali w darach od osób wpływowych i możnych grunta, pensye i prebendy kościelne.

Posady proboszczów, przeorów, biskupów i t. p. były główną monetą, którą opłacano literaturę: w XVII wieku wielu pisarzy żyło wyłącznie „z infuł“—według wyrażenia jednego z nich — bardzo rzadko zresztą zaglądając do swych dyecezyj. „Jedzą obiad z ołtarza, a wieczerzę z teatru“—mówiono o tych wierszorobach duchownych na początku XVIII wieku.

W XVI i XVII wieku hierarchia literacka była zupełnie inna, niżeli dzisiaj: największymi pieszczochami fortuny byli uczeni i poeci. Przy pomocy poezyi łatwo można było zdobyć infułę. Mało znany poeta francuski Melleine-de-Saint-Gelé, któremu przypisują wprowadzenie madrygału we Francyi, był jednocześnie proboszczem w Reclus, spowiednikiem delfina i bibliotekarzem w Fontainebleau. Ronsard, przedstawiciel pseudo-klasycznej liryki we Francyi w XVI wieku, oprócz pensyi, miał parafię i dwa opactwa. Królowa angielska Elżbieta posłała mu brylanty, a Marya Stuart podarowała kredens srebrny, wartości 45,000 franków. Żył jak bogacz, miał własne sokoły, psy gończe itp.

W tych samych czasach Rabelais — wielki europejski satyryk XVI wieku — był kanonikiem w Saint Maure i miał małą parafię, co wszystko razem przynosiło mu około 3,000 franków rocznie. Zaledwie na 6 lat przed śmiercią dobił się większej parafii w Moudon; do tego czasu zawsze był w biedzie, i nieraz, pozbawiony rzeczy najniezbędniejszych, zmuszony był szukać schronienia w domu kardynała du Belle. Słynne jego powieści „Gargantois“ i „Pantagruelle“, świetna satyra na współczesne społeczeństwo, które potem zapewniły autorowi rozgłos wszechświatowy, w tym czasie, pomimo kilku wydań, nie przyniosły żadnego dochodu, chociaż autor w przedmowie do „Gargantois“ łudzi wydawcę tem, że poniższej kroniki w ciągu dwóch miesięcy rozejdzie się więcej, aniżeli Biblii przez 9 lat“.

Tak było ongi...

Wybitne jednostki starały się pozyskać sobie pisarzy, obawiając się, aby autorowie, według wyrażenia jednego z mężów stanu z XVII wieku — nie napisali o nich coś złego w swych dziełach“...

A dzisiaj...

Stronnictwa.. koterye... obozy... tłum...

Czy jest lepiej?..

Noster.

nasza będzie mogła ujrzeć jutro w „Ogniwie" na scenie teatru polskiego.

Zapowiedziano w najbliższej przyszłości koncerty 26 b. m. tenora Klementjewa i śpiewaczki Murinej 11 listopada koncert 12-letniej pianistki Irenki Eneri 25 listopada—Józefa Śliwińskiego. 1 grudnia—Bronisława Hubermana. Dla wielbicieli romansów cygańskich—3 listopada—koncert hr. Tołstojowej, 30 listopada—p. Wiałcewej.

KRONIKA POLSKA.

— **Wóz Drzymały w muzeum.** Jak wiadomo, wóz Drzymały skutkiem szykan rządu pruskiego ma być sprzedany, gdyż właściciel nie ma siły walczyć dalej z wścibskością rządu. Otóż na zjeździe lwowskim rzucono myśl, aby wóz ten nabyć drogą składek i złożyć w darze do jednego z muzeów krakowskich, jako jeden z godnych zachowania dla przyszłych pokoleń zabytków przeszłości. Powinien on być i będzie niezawodnie atrakcyą wystawy grunwaldzkiej. W ogóle wypadałoby pomyśleć o urządzeniu muzeum i dokumentów pruskich do dziejów prześladowania polaków w Wielkopolsce i prowincyach pruskich.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Sprzedaż chmielu wołyńskiego.

Sprzedaż chmielu rozpoczęła się w czasie zbioru. Handlarze jednak przed drogim zakupem produkt nie dając mu wysychać dostatecznie i chętnie płacili cenę wygórowaną. Niestety, znaczne partye chmielu zostały sprzedane handlarzom na mocy kontraktów zimowych po cenie niższej, bo po 9—10 rubli za pud. W czasie zbioru sprzedawano po 13 do 14 rb. za pud. W zimie sprzedawali chmiel głównie właściciele małych plantacyi, ponieważ obawiali się, by ceny nie spadły, jak to było w roku zeszłym. Miejscowi handlarze robią z tego powodu wspaniałe interesy, zarabiając około 100%. W końcu okresu zbioru chmielu nadeszła wiadomość o nieurodzaju chmielu zagranicą i z tego powodu ceny około 10 września podskoczyły do 16—18 rubli za pud. Po 10 września ceny jeszcze się podniosły i chmiele za primę płacono 26—28 rubli, za gatunek drugi 22—23 rubli i za trzeci około 15 rb. za pud. W czasie ostatniego tygodnia sprzedawano gatunek wyborowy po 30 rubli za pud. Takich wysokich cen na Wołyniu nie było od roku 1904. Spodziewają się dalszej zwyżki cen.

Na warszawskim jarmarku płacono za primę od 33 do 35 rb. za pud. Wołyński chmiel obecnie kupują bez przerwy i już około ⅔ ogólnej ilości zostało sprzedane. Kupują głównie kupcy miejscowi i zagraniczni.

Urodzaj chmielu na Wołyniu.

Zbiór chmielu na Wołyniu rozpoczął się około 10 sierpnia i t. j. w okresie normalnym. Przez cały czas zbioru pogoda sprzyjała, zbiór odbywał się bez przeszkód, a chmiel był dobrze wysuszony. Ogółem plantacye chmielowe na Wołyniu w roku bieżącym zajmowały około 5000 dziesięcin. Nasze plantacye wydają przeciętnie około 10—12 pudów z dziesięciny. Plantacye chmielu na Wołyniu zajmują ogółem około 110 tysięcy pudów. Według zbioru bieżącego roku wypadło w ogólnym rozrachunku po 12 pudów z dziesięciny, wszystkiego zebrano około 58 tys. pudów, a w równiej 18 tys. pud., w ostrogskim 10 tys. pud., w żytomierskim 18 tys. pudów, w krzemienieckim 16 tys. pud. i w zasławskim 3 tys. pudów.

Jakość tegorocznego zbioru wyjątkowa: szyszki chmielu średniej wielkości, kolor i aromat wspaniały, ilość lupuliny w szyszkach według analizy mechanicznej dochodzi do 12—13%, a to zdarza się bardzo rzadko na Wołyniu. Najlepsze rezultaty co do ilości i jakości wydały gatunki górne, lecz te znajdują się na Wołyniu tylko na wielkich plantacyach. Właściciele średnich i małych plantacyi hodują gatunki wczesne, które w tym roku z powodu chłodnej wiosny wydały plon bardzo mały. Odmiana gatunku Aosteckiego, zwana przez czechów „ziemczanką", wprowadzona przed rokiem, dała w tym roku jak na pierwszy rok wyjątkowy urodzaj. Niezły urodzaj otrzymano z chmielu sprowadzonego z Saazu. Odmiany te mają właściwości chmielu czeskiego, a mianowicie: wołyński—czerwony zasek, znany z średniej wydajności i wysokiego gatunku szyszki, dał plon bardzo mały.

Cena robotnika przy tegorocznych zbiorach była wyjątkowo wysoka. Na wielkie plantacye sprowadzano robotników z innych miejscowości i mimo to robocizna drożała z powodu niedostatku rąk roboczych, gdyż z powodu dobrego urodzaju ogólnie niechętnie robotnicy szli na zarobki i wymagali wysokiej płacy. Cena robotnika podniosła się o 15—20%. Płacono po 7—8 kop. za zerwany ćwiartkę (¼ puda), gdy zwykle płaci się 5—6 kop.

Ostatnie wiadomości.

Burzliwy odczyt Cooka. Z Nowego-Yorku donoszą do dzienników londyńskich, że podczas odczytu Cooka w miejscowości Hamilton przyszło do burzliwych scen. Mianowicie przewodnik Barril, z którym Cook rzekomo miał wejść na szczyt Mac Kinleya, zjawił się wśród publiczności i oświadczył... że przybył umyślnie w tym celu, by dowieść publiczności, że Cook nie był nigdy na szczycie Mac Kinleya. Po tych słowach, że Cook nie był na szczycie Mac Kinleya, nie tracąc zimnej krwi, zaprosił przewodnika na trybunę, poczem oświadczył, że Barril dał się przekupić przez jego wrogów i kłamie. Na to publiczność podniosła piekielny wrzask i zażądała, by Cook na dowód prawdy swych twierdzeń złożył przysięgę. Cook w końcu przysiągł, że był na szczycie. Na to jednak zerwała się nowa burza wśród publiczności, tak, że Cook musiał jak najspieszniej salę opuścić.

Wycieczka turecka. Tureccy goście po serdecznych pożegnalnych mowach odjechali z Wiednia do Berna morawskiego, gdzie na dworcu nastąpiło uroczyste powitanie. Na ulicach miasta tłumy ludności oczekiwały, poczem odbyło się przyjęcie w izbie handlowej.

Duchy mówią. Znany publicysta angielski, a w ostatnich czasach spirytysta, Stead, ogłosił w „Daily Chronicle" wywiad z duchem Gladstone'a w sprawie obecnej sytuacyi politycznej.

Gladstone pochwala nowe podatki, występuje zaś przeciwko podwyższeniu opłat szynkarskich, a nadto przestrzega przed zniesieniem Izby wyższej, którą należy jedynie zreformować.

Dymisya kanclerza niemieckiego? Krążą pogłoski w Berlinie, że nowy kanclerz Bethmann-Hollweg już nosi się z myślą dymisyi. Powodem są trudności w przeprowadzeniu systemu oszczędnościowego. Twierdzą już nawet, że w razie dymisyi powołany będzie na stanowisko kanclerza admirał Tirpitz.

Aeroplany w Austryi. Austryackie ministerstwo wojny powierzyło jednej z firm wiedeńskich budowę aeroplanów dla armii. Firma ta wysłała polaka, inżyniera Warchałowskiego, do Francyi w celu odebrania tam modelu aeroplanu Farmana.

Kradzież dokumentów. Z Salnik donoszą do „Lokal-Anzeiger", że niewykryci sprawcy rozbili kasę ogniotrwałą klubu młodotureckiego i zabrali z niej wszystkie tajne dokumenty. Wśród członków komitetu panuje wielkie wzburzenie.

Straszny krach polityki czeskiej. Organ Klofacza „Ceske Slovo" zamieścił artykuł p. t. „Straszny krach polityki czeskiej", w którym wywodzi, że, mimo wielkiej ilości czeskich ekscelencyi i tajnych radców, bilans polityki czeskiej jest bardzo smutny. Dziennik wzywa czechów do prowadzenia bezwzględnej i nieugiętej polityki.

Podróż Manuela. Król portugalski w niedzielę udaje się przez Madryt do Anglii. W drodze powrotnej, którą będzie odbywał w końcu listopada, zabawi kilka dni w Paryżu.

Wybory w Hiszpanii. Z Madrytu donoszą, że wybory do zgromadzeń prowincyonalnych dały następujące wyniki: 316 konserwatystów, 218 liberałów, 25 demokratów, 34 republikanów, 24 katalończyków, 15 karlistów, 12 katolików i 15 różnych.

Służba wojskowa w Turcyi. W Konstantynopolu na trzech głównych placach miejskich odczytano w poniedziałek firman sułtański o rekrutach muzułmanach i niemuzułmanach. Dla Konstantynopola fakt ten ma o tyle większe znaczenie, że dotychczas ludność stolicy wolną była od służby wojskowej.

Hiszpania monarchią absolutną? Korespondent „Morn. Lead." donosi z Madrytu, że planowany jest tam nowy zamach stanu przez ogłoszenie dyktatury wojskowej. Zgromadzenie wybitniejszych generałów miało uknuć formalny spisek celem obalenia liberalnego rządu, poczem ma nastąpić proklamowanie króla absolutnym monarchą.

Prusy przeciw Bawaryi. Zatarg rządu pruskiego z rządem monachijskim w sprawie znanej uchwały sejmu bawarskiego co do nieodnowienia z Rosyą traktatu w sprawie wydawania przestępców politycznych zaostrza się coraz bardziej. Rząd pruski czuje się tym stanowczym krokiem wysoce obrażony, uważa go bowiem za pogwałcenie swych obowiązków zwierzchniczych w Niemczech oraz jako akt, podkopujący przyjaźń Niemiec z Rosyą. Rząd monachijski przypomina, że, według ustawy Rzeszy niemieckiej, każdy kraj związkowy ma prawo rządzenia, jak mu się podoba. Należy zaznaczyć, że pomimo powziętej przez sejm bawarski uchwały, dotychczas traktat z Rosyą nie został jeszcze wypowiedziany.

Potrójne porozumienie na Bałkanie. Dziennik paryski „Temps" oświadcza, że Francya narówni z Rosyą popiera myśl porozumienia Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry pod formą wzajemnego traktatu gwarancyjnego. Do osiągnięcia tego celu zmierzała podróż króla Ferdynanda bułgarskiego na terytoryum serbskie. Trzy powyżej wymienione państwa są zaniepokojone rosnącą zażyłością Wiednia z Konstantynopolem. Dlatego muszą się wzajemnie popierać. Rosya i Francya przyłożą wszystkich starań do zachowania *status quo* na Bałkanie, gdyż jest to jedyny środek uratowania pokoju w Europie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Program prac w Dumie.

Petersburg. — Październikowcy zaproponowali kadetom po rozpatrzeniu projektu prawa o przedterminowem, warunkowem wypuszczaniu na wolność rozpatrzeć równolegle projekt prawa o reformie sądów miejscowych i o nietykalności osobistej.

Przedstawiciele prasy w Dumie.

Petersburg. — Prezydyum Dumy wypowiedziało się za izolowaniem dziennikarzy od kuluarów Dumy.

„Ziemszczyna" o Dumie.

Petersburg.—„Ziemszczina" wypowiada się za niezwłoczną zmianą ordynacyi wyborczej w tym sensie, aby każdy stan miał odrębną reprezentacyę, w przeciwnym bowiem razie nie należy pokładać wielkich nadziei na rozwiązanie Dumy, albowiem czwarta Duma będzie gorszą od trzeciej.

O oszczerstwo.

Petersburg.—Rada uniwersytetu odeskiego zamierza pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo Nikolskiego, który twierdził, że zarząd brał łapówki za przyjmowanie żydów do uniwersytetu.

Przezorność październikowców.

Petersburg.—W związku z zatrważającemi pogłoskami o zamierzonem jakoby rozwiązaniu Dumy, październikowcy postanowili odroczyć rozważanie kwestyi drażliwych.

Różne.

Petersburg. Policya wykryła konspiracyjny lokal s. r. Skonfiskowano tam druki nielegalne i korespondencyę.

Petersburg. — Guczkow, spotkawszy w kuluarach Dumy Uwarowa oświadczył mu, iż wszystko, co powiedział Uwarow podczas wywiadu o stosunku rządu do październikowców, jest bezczelnem kłamstwem.

Petersburg. — Rząd francuski nie zgodził się wydać Rosyi studenta Gambaszidze, oskarżonego o udział w ekspropryacyi na Kaukazie. Gambaszidze został wypuszczony na wolność.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 23-go października.

6 te posiedzenie rozpoczęto o g. 11-ej m. 12 zrana. Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Hr. Kapnist reasumuje wniesione poprawki do art. 63 i 64 projektu reformy rolnej. Z całego szeregu wniesionych poprawek komisya rolna uważa za możliwe do przyjęcia tylko następujące poprawki: *Kuzowkowa*, określającą liczbę członków komisyi reform rolnych od włościan, jak i obecnie w liczbie trzech osób, lecz z tym warunkiem, by w posiedzeniach komisyi brał udział jeszcze czwarty stały członek komisyi od włościan tej gminy, w rejonie której dokonywana jest reforma rolna; *Kuźmo*, określającą sposób wyboru członków komisyi od włościan i czysto redakcyjną poprawkę Lichaczewa.

Tancow popiera swój wniosek o uzupełnieniu składu powiatowej komisyi reform rolnych przez stałego członka z wyboru powiatowego zebrania ziemskiego.

Pietrowski popiera projekt reorganizacyi komisyi reform rolnych, wniesiony przez partyę k.-d.

Hr. Bobrynski (2 gi) zaleca jak największą ostrożność względem poprawek partyi k.-d., która była zawsze wrogiem reformy rolnej. „Podówczas, gdy uważaliśmy za cel walki kadetów przeciwko komisyom rolnym zachowanie proletaryatu rolnego, wybitny przedstawiciel partyi wolności ludu pisał: „Pomyślne wykonanie zamierzonych prac, wymaga powierzenia ich specyalnym, wyłącznie dlatego celu utworzonym, instytucyom. Jednakże bardzo ważne względy przemawiają za wyrzeczeniem się takiego postawienia kwestyi".

Puryszkiewicz z miejsca: „Kutler, słuchaj".

Hr. Bobrynski kontynuje cytatę: „Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na to, że utworzenie specyalnego personelu urzędników dla dokonania tych prac, mogliby włościanie tłómaczyć sobie w ten sposób, iż rząd zamierza dokonać nowego uwłaszczenia, a to wywołało rozruchy wśród ludności włościańskiej"! (Głosy w centrum: „Kto pisał").

Hr. Bobrynski kontynuje: „Następnie tenże sam wybitny przedstawiciel partyi wolności ludu pisze: „Zdawałoby się, iż rzeczą konieczną jest usunąć zbyt szerokie postawienie kwestyi, które mogłoby zbudzić nieziszczalne nadzieje!" (Głosy: lecz kto to pisał.

Hr. Bobrynski cytuje dalej: „Bezporównania lepiej jest skorzystać z istniejących instytucyi włościańskich, w osobie naczelników ziemskich oraz zjazdów powiatowych z powiatowymi marszałkami szlachty na czele, ponieważ konieczna jest władza miejscowa nad włościanami dla zachowania porządku".

Puryszkiewicz (z miejsca) „Ot tak, kapitalnie! Kutler, wdowa po podoficerze."

Hr. Bobrynski kończy: „Przypuśćmy, że to pisane było wówczas, gdy Kutler składał egzamin na godność wiceministra. Egzamin ten on zdał i usunięto go dopiero z wyższych klas".

(Oklaski na ławach prawicy i w centrum).

Puryszkiewicz, wyrywając z rąk hr. Bobryńskiego egzemplarz memoryału Kutlera, krzyczy: „Mogę teraz podarować Kutlerowi na pamiątkę jego własny memoryał".

Krupienski, podbiegając do *Puryszkiewicza*: „Proszę dać go mnie, a wręczę go Czełyszewowi dla jego grupy włościańskiej".

Przewodniczący: „Posłowie do Dumy, Krupienski i Puryszkiewiczu, proszę nie hałasować".

Puryszkiewicz (z miejsca): „To dla Kutlera na pamiątkę".

Przewodniczący: „Pośle Puryszkiewiczu, wzywam pana do porządku".

Ks. Wołkoński (1 szy) wypowiada się przeciw przyjęciu wszystkich poprawek; twierdzi, że żywioł obieralny w komisyach rolnych jest szkodliwym balastem.

Berezowskij (1-szy) dowodzi, że przez przyjęcie poprawki Kuzowkowa nie można osiągnąć zasadniczego celu, w jakim zostały wniesione wszystkie inne poprawki, a mianowicie wzmocnienia przedstawicielstwa włościan.

Podczas przemówienia Berezowskiego ogłoszono przerwę do godz. 2 m. 15.

Po wznowieniu posiedzenia znowu zabiera głos *Berezowskij (1 szy)*, który popiera projekt kadetów o reorganizacyi komisyi urządzeń rolnych.

Gulkin—włościanin—nie zgadza się ani z projektem kadetów, ani też z wnioskiem grupy trudowików i wypowiada się za przyjęciem poprawki Kuzowkowa.

Polenow, pomocnik zarządzającego departamentem, rolnictwa zwraca uwagą na to, że skład komisyi do urządzeń rolnych, proponowany przez komisyę rolną, nie różni się niczem od składu istniejącego obecnie. Komisya proponuje usunąć ze składu komisyi inspektora podatkowego. Rząd uważa to za słuszne, ponieważ inspektor podatkowy rzeczywiście jest zanadto przeciążony obowiązkami.

Dalej komisya proponuje włączyć do składu komisyi czwartego włościanina. Zdaniem rządu, opartem na doświadczeniu, udział w komisyi 3 włościan jest zupełnie wystarczający, tembardziej, że dodanie jednego przedstawiciela-włościanina pociągnie za sobą wydatek w kwocie około 1 miliona rubli. Jeśli jednak Duma Państwowa uważa za niezbędne i korzystne wprowadzenie przedstawicielstwa w osobie czwartego włościanina, rząd przyłącza się do redakcyi art. 63 i 64, opracowanej przez komisyę rolną.

Białousow zaznacza, że s.-d. nie mogą poprzestać na półśrodkach, proponowanych przez grupę pracy i partyę k.-d. i nalega na obieranie członków powiatowych komisyi urządzeń rolnych przez całą ludność na zasadzie powszechnego prawa głosowania.

Hr. Kapustin, reasumując dyskusye, wypowiada się przeciw wnioskowi o zwiększeniu w komisyach przedstawicielstwa włościan.

Dyskusyę zamknięto.

Przez głosowanie odrzucono wszystkie 11 poprawek, wniesionych do art. 63, w tej liczbie i poprawkę, wniesioną przez grupę włościańską.

Większością 27 głosów, art. 63 o składzie komisyi reform rolnych przyjęto w redakcyi komisyi rolnej.

Większością wszystkich głosów przeciw głosom k.-d., trudowików i s.-d. poprawki do art. 64 odrzucono.

Art. 64 przyjęto w redakcyi komisyi rolnej.

O godz. 4 m. 8 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia, Duma przyjmuje bez dyskusyi art. 65, poczem przechodzi do rozważania art. 66 o porządku opracowania projektu reformy rolnej.

Kropotow, w imieniu grupy trudowików, wnosi dwa uzupełnienia do artykułu, a mianowicie: 1) projekt reformy rolnej ma być opracowywany z udziałem nie mniej dwóch włościan — członków komisyi urządzeń rolnych i 2) urząd geometrów mają obejmować przeważnie osoby pochodzenia miejscowego i w miejscowościach z ludnością nierosyjską — przez osoby znające język miejscowy.

Dyrektor departamentu rolnictwa *Rittich* wypowiada się przeciw tym poprawkom.

Przez głosowanie wszystkie zasadnicze poprawki odrzucono i art. 66 przyjęto w redakcyi komisyi z nieznaczną poprawką Kowalonki (1 go).

Art. 67 przyjęto bez dyskusyi.

Po krótkiej dyskusyi art. 68 przyjęto w redakcyi komisyi.

Dalej przyjęto bez dyskusyi artykuły od 68 do 80.

Poprawki, wniesione do art. 81, odrzucono i artykuł przyjęto w redakcyi komisyi.

Art. 82 i 83 przyjęto bez dyskusyi.

O godz. 6 min. 2 ogłoszono przerwę do godz. 8 i pół wiecz.

Moskwa. — Na prezesa moskiewskiego komitetu giełdowego ponownie obrano większością wszystkich głosów przeciwko jednemu Krestownikowa.

Noworosyjsk. — Dnia 23 października wieczorem 5 uzbrojonych ludzi dokonało napadu na bank Wołzko-Kamski; po zrabowaniu 3,387 rubli, złoczyńcy umknęli.

Mohylów (gub.).—We wsi Krupce, pow. homelskiego, trzech złoczyńców, uzbrojonych w „mauzery", zrabowawszy przeszło 300 rb., wtargnęło do domu duchownego Czulickiego. Złoczyńcy zamordowali Czulickiego, jego żonę, ojca, duchownego Czerkasowa, urzędnika Konstantinowa i jego matkę. Nic nie zrabowawszy, mordercy zbiegli. Zarządzone energiczny pościg za złoczyńcami. Na miejsce morderstwa przybył gubernator w towarzystwie prokuratora i naczelnika gubernialnego zarządu żandarmeryi.

Petersburg.—Towarzystwu lekarzy weterynaryi udzielono pozwolenia na zwołanie w Moskwie od dn. 3 do 12 stycznia 1910 r. drugiego wszechrosyjskiego zjazdu weterynarzy. Przy zjeździe postanowiono utworzyć wystawę weterynaryjną.

Petersburg. — Izba sądowa skazała b. słuchaczkę kursów medycznych, Sinani, stającą przed sądem pod zarzutem należenia do partyi s. r., na osadzenie w twierdzy na 8 miesięcy.

Senat odrzucił skargę honorowego sędziego pokoju radnego ziemstwa ołonieckiego, Chlebikowa, skazanego na grzywnę za słowną obelgę, wyrządzoną policyantowi podczas pełnienia przez tegoż obowiązków służbowych.

Petersburg.—„Pet. ag. tel." otrzymała następujące wiadomości o sytuacyi w Ardebilu: „Według ostatnich wiadomości z Ardebilu, gubernator miejscowy, członkowie endżumenu i duchowieństwo schronili się w wicekonsulacie rosyjskim. Miasto zajęli szachseweni i kara-dżadagcy; targi, karawan-seraje i większość domów zostały ograbione. Szachseweni zażądali od wicekonsula wydania im osób, które schroniły się w wicekonsulacie. Istnieje obawa, iż na konsulat mogą napaść koczownicy i że niewielki konwój konsularny, składający się z seciny kozaków, nie będzie w stanie stawić oporu napastnikom. Wobec takich warunków wysłany został do Ardebilu, oprócz przeznaczonego dla wzmocnienia konwoju konsularnego, jednego batalionu piechoty i dwóch secin kozaków z dwoma działami i oddziału saperów, jeszcze drugi oddział dość silny, by przedsięwziąć w razie potrzeby stanowcze kroki przeciwko koczownikom.

Paryż. — Agencya Havasa otrzymała z Aten depeszę, zaprzeczającą tendencyjnym pogłoskom o agitacyi wśród załóg floty.

Londyn.—W izbie gmin, podczas ostatecznych debatów, leader opozycyi Balfour dał charakterystykę budżetu, twierdząc, iż jest on socyalistycznym, ponieważ godzi na własność, bez ochrony której pomyślność ekonomiczna kraju jest niemożliwa. Asquith odpowiedział, że budżet otrzyma sankcyę olbrzymiej większości parlamentu, będącego w Anglii tą jedyną władzą, do kompetencyi której na mocy konstytucyi należy rozpatrywanie i regulowanie finansów narodowych. Rzucone w mowie Asquitha wyzwanie izbie lordów, przyjęte zostało na ławach ministeryalnych głośnymi okrzykami uznania. Bill finansowy przyjęty został w trzeciem czytaniu większością 379 głosów przeciwko 149. Nacyonaliści irlandzcy wstrzymali się od głosowania. Po ukończonem głosowaniu liberali urządzili owacyę Asquith'owi i Lloyde George'owi.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Usposobienie naogół stałe i spokojne. Pszenica 1 rb. 20 — 1 rb. 25 kop., żyto 98 kop., owies wyborowy 72 — 73 kop., zwykły 69 — 72 kop., otręby pszenne 69 — 70 kop., mąka pytlowana 2 rb. 10 — 2 rb. 25 kop., mąka pszenna I gat. 1 rb. 70 — 1 rb. 90 kop, mąka rostowska Nr 1 2 rb 10 — 2 rb. 30 kop.

Samara. — Pszenica 85 — 90 kop., żyto 65 kopiejek.

Jelec. — Pszenica 1 rb. 10 kop., żyto 80 kop., owies targowy 50 kop., folwarczny 57 kop.

Libawa. — Żyto 97 kop., owies biały 71 — 72 kop., czarny 77½ kop., siemię lniane 1 rb. 88 kop., gryka 92 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 17 kop., żyto 87 kop., owies 76 kop., jęczmień 68 kop., kukurydza 77 kop. stara, 75 nowa.

Berlin. — Pszenica na krótki termin 214¼ mrk., na dłuższy 215 mrk.; żyto 168¾ mrk. i 174½ mrk.; owies 160 mrk.; jęczmień ros. - dunajski 125 — 130 marek.

Usposobienie rynku międzynarodowego w ciągu ubiegłego tygodnia pozostawało mocnem z tendencyą zwyżkową. Widoki na oczekiwany urodzaj zimowy wcale nie są obiecujące.

Na rynkach głównych sytuacya przedstawia się w sposób następujący:

W Północnej ameryce usposobienie dla pszenicy mocne — popyt wzrasta na towar gotowy dla potrzeb miejscowych i dla eksportu, ceny idą ku zwyżce. Z kukurydzą i owsem również mocno.

Na rynkach Argentyny ceny przenicy i kukurydzy pozostały bez zmiany przy usposobieniu mocnem, ceny kukurydzy chylą się ku zwyżce.

Na rynkach zachodniej Europy usposobienie wzrasta z powodu mniejszego dowozu i tranzakcyi spekulacyjnej.

Na rynku angielskim z pszenicą i kukurydzą mocno, przytem ceny wysokich gatunków rosyjskiej girki i kukurydzy z nad Czarnego morza idą w górę. Z jęczmieniem i owsem spokojnie i stale — ceny bez zmian.

Na rynkach niemieckich usposobienie mocne przy tendencyi ku zwyżce, z owsom i żytem spokojnie i bez zmiany. Z grochem i produktami oleistymi stale. Ożywiony popyt na kukurydzę we włoskich portach. Wielkie zapotrzebowanie zboża daje się zauważyć ze strony Austryi, pod wpływem tegorocznego nieurodzaju.

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich panuje bez przerwy usposobienie mocne, ale mało ożywione. Dowóz coraz mniejszy z powodu złego stanu posiewów ozimych.

Na rynkach miejscowych panuje toż samo usposobienie co i na rynkach wewnętrznych. Większe partye zostały już sprzedane. Pozostałe zboże właściciele wypuszczają na rynek bardzo ostrożnie w oczekiwaniu lepszych warunków. Z pszenicą naogół mocno — na stacyach kolei Pol.-Zach. płacą po 1 rb. 20 kop. a na kolei Mosk.-Kij.-Wor. 1 rb. 15 kop. Z żytem bez zmiany — usposobienie mocne i stałe — gatunki folwarczne oceniają na 83 — 85 kop. za pud. Z owsem usposobienie stałe, na stacyach kolejowych 73 — 75 kop. za pud. Z jęczmieniem w pasie południowym usposobienie słabe, z tego powodu, że porty zmniejszyły zapotrzebowanie. Z kukurydzą mocno — towaru na rynkach mało, ceny — 65 kop. za pud. Z grochem bez zmiany. Za plon przyszły «Wiktoryi» z żuczkiem żądają 1 rb. 20 kop., bez żuczka 1 rb. 25 kop. a za rycblik zielony 1 rb. 25 kop. Gotowy groch «Wiktorya» z żuczkiem 1 rb. 30 kop. za pud, bez żuczka 1 rb. 50 — 1 rb. 70 kop. Za nasiona rycblika zielonego żądają 2 rb. 50 — 3 rb. za pud. Z produktami oleistymi mocno ale bezczynnie. Rzepak oceniają po 1 rb. 60 kop., za nasiona lnu 1 rb. 80 — 1 rb. 85 kop., mak 2 rb. 70 kop. Koniczyna czerwona do 10 rb. za pud. Ceny chmielu 26 — 28 rb. za pud prima, za drugi gatunek 22 — 23 rb. i za trzeci do 15 rb. Za primę płacono również i po 30 rb. Proso 85 kop. za pud.

GIEŁDA.

Petersburg, 23 października.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.67
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.21
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.55
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	87½
5% Pożyczka 1905 r.	100—101¾
5% pożyczka 1908 r.	100—100¾
4½ Pożyczka 1905 r.	98½—99
5% Pożyczka 1906 r.	100¼
4½% pożyczka 1909 r.	94
4% Listy zast. Szlach. Banku	84
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	89
5% „ „ „ „	—
4% Świadectwa Włościańskie	84¼
4½% „ „	89¾
5% świadectwa włościan.	95
5% pożyczka prem. 1864 r.	451
„ „ 1866 r.	337
5% obl. prem. Szlach. Banku	298
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	79
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	86
5% „ Bakińsk.	78—80
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	84—86
4½% „ „	79
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4½% „ „ „	87¾—89¼
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	98½
5% „ „ „	84
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	85¼—86¾
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	85⅜
4½ „ Donsk. „	84⅜
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	84¾
4½ „ Moskiewsk. „	85—85⅜
4½ „ Niż.-Samar. „	84⅛
4½ „ Połtawsk. „	85⅝
4½ „ Tulsk. „	85—86½
4½ „ Charkowsk. „	85⅜
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	85¾
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	70
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	382
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	350
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	96½
„ Poł.-Wschod. kolei	132
„ Azowsko-Dońsk.	540
„ Wołżsko-Kamsk. b.	886
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	383
Akcye Ros. Chińsk.	210
„ Ros. Handl. Przemysł.	313
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	400
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	448
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	61
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	619
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	530
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	605
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	650
„ Moskiewsk. „	634
„ Niżogor.-Samar. „	[illegible]
„ Połtawsk. „	540
„ Petersb.-Tulsk. „	410
„ Charkowsk. „	414
„ Bakińsk. T-a Naftow.	414
„ Kaspijsk. T-wa	4100
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	131
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11165
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	560
„ Bransk. Kopalni Węgla	158
„ Bransk. Rels. Fabr.	113
„ Naft. T-wa Harman	211
„ Kołomieńsk. Fabryki	161
„ Fabr. Malcewsk.	357—362
„ Petersbursk. Metallurg.	139
„ Nikopol-Mariupolsk	54½
„ Putiłowsk.	103
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	362
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bne)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	125
Akcye Fabr. Wag. Feniks	193¼
„ T-a „Dwigatiel"	63
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	105½

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 23 października.

Petersburg. — Posiedzenie wznowiono o godz. 8-ej min. 50. Przewodniczy *Chomiakow.*

W loży ministrów — minister przemysłu i handlu.

Komsin (2-gi) referuje opinię komisyi interpelacyjnej w kwestyi interpelacyi, dotyczącej nieprawidłowych rozporządzeń głównego naczelnika zakładów górniczych na Uralu w sprawie udzielania robotnikom i ich rodzinom pomocy lekarskiej.

Komisya proponuje zainterpelować ministra, jakie środki przedsięwzięte zostały przez rząd w celu odwołania tych nieprawnych rozporządzeń.

Interpelacyę przyjęto jednogłośnie.

Zabiera głos *minister przemysłu i handlu,* który dowodzi, że wszystkie oskarżenia, zawarte w interpelacyi, są niczem nieuzasadnione i zarzuty, czynione rządowi, nie mogą być poparte przez odpowiednie artykuły prawa.

Kadeci proponują prostą formułę przejścia do porządku dziennego.

S.-d. oświadczają, iż uważają wyjaśnienia ministra za niewystarczające.

Prawica żąda odrzucenia interpelacyi.

Duma przyjmuje wniesioną przez październikowców formułę przejścia do porządku dziennego.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Opozycya zamierza założyć protest w sprawie usunięcia przedstawicieli prasy z kuluarów Dumy.

Telefon Warszawa—Petersburg.

Petersburg. — Ma być przeprowadzona linia telefoniczna Warszawa—Petersburg.

Wyjazd Stołypina.

Petersburg. — Stołypin wyjechał do Liwadyi.

Echa stracenia Ferrera.

Petersburg. — Ambasador hiszpański wraz z listem ironicznym zwrócił rektorowi petersburskiego uniwersytetu protest studentów tegoż w sprawie stracenia Ferrera.

Polski kongres pedagogiczny.

— —

We wtorek polski kongres pedagogiczny rozpoczął swe obrady we Lwowie w sali ratuszowej. Po nabożeństwie w kościele archikatedralnym wypełniła się sala ratuszowa po brzegi przybyłymi w ogromnej liczbie uczestnikami kongresu, a przedewszystkiem przedstawicielami najpoważniejszych Towarzystw oświatowych i delegatami nauczycielstwa wszystkich stopni. Większość uczestników stanowią jednak kobiety. W kongresie biorą udział marszałek hr. Badeni, wiceprezydent Rady szkolnej kraj d-r Dembowski, członek wydziału kraj. d-r Jahl, grono posłów sejmowych, dalej delegaci krakowskiej rady miejskiej, prof. d-r Kubala, delegat Akademii umiejętności, rektor uniwersytetu d-r St. Głąbiński, rektor politechniki Pawlewski, dalej p. p. J. Pomorski, dyrektor Akademii rolniczej w Dublanach, delegat Zarządu Kółek rolniczych d-r Dulęba, Towarzystwa lekarskiego prof. Rencki, Towarzystwa im. Piotra Skargi Stanisław Henryk hr. Badeni i t. d.

Imieniem miasta Lwowa powitał kongres prezydent Ciuchciński. Następnie prezes polskiego Towarzystwa pedagogicznego poseł Tomaszewski otworzył obrady dłuższem przemówieniem, w którem podniół, że Tow. pedagogiczne, zwołując kongres, miało na myśli, aby był wyrazem hołdu nauczycielstwa dla genialnego poety.

Po przemowie p. Tomaszewskiego wybrano prezesami honorowymi kongresu p. p.: Ciuchcińskiego, Szarskiego, d-ra Kubalę, d-ra Głąbińskiego, prof. Pawlewskiego i d ra Pomorskiego; prezesami rzeczywistymi zaś d-ra Kryńskiego, Długoszewskiego (Czyżki), Morę (Cieszyn), Szafrana (Sambor), Radlińską (Kraków); wreszcie sekretarzami: d-ra Janelliego, Korneckiego, Polaczkównę i Zdeka.

Z kolei nastąpiły przemówienia powitalne delegata akademii umiejętności i delegata krakowskiej rady miejskiej, odczytano listy nadeszłe od Orzeszkowej i Konopnickiej i uchwalono rezolucyę, w której nauczycielstwo oświadcza się za złożeniem zwłok Słowackiego na Wawelu. Wszystkie formalne i reprezentacyjne sprawy zakończył wreszcie podział kongresu na następujące sekcye: 1) Wychowania fizycznego; 2) Szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich; 3) Szkolnictwa średniego; 4) Wychowania dziewcząt; 5) Wychowania pozaszkolnego młodzieży i wychowania sierót.

Na posiedzeniu przedpołudniowem wygłoszono dwa referaty. Pierwszy referat, wypracowany przez d-ra Zygmunta Balickiego, a odczytany przez p. Lutosławskiego, zajmował się sprawą wychowania narodowego. Referat zawierał wiele trafnych myśli. Młodzież powinna od najwcześniejszych lat wyrabiać w sobie karność; silna jednostka umie słuchać, umie znieść trud posłuszeństwa, a człowiek samowolny nie jest wolny. Bez powag niema społeczeństwa. Ci, którzy przeciw władzy występują, ulegają nader często powagom koteryjnym. W młodzieży należy rozwinąć poczucie koleżeństwa. Jest to pierwsze przygotowanie do solidarności społecznej. Dobry kolega będzie dobrym obywatelem. Należy młodzież utrzymywać w atmosferze czystej i chronić ją przed widokiem zgnilizny moralnej. Niechaj dziecko nie widzi nizin życia, kiedy jeszcze jego szczytów poznać nie może, wychowawcy powinni w młodem pokoleniu pielęgnować usposobienie radosne. Atmosfera ponura szkodzi duszy dziecięcej. Pesymizm jest nieprodukcyjny, wszystko co piękne w życiu, wyrasta z wiary, z optymizmu. Optymizm—to siła twórcza. Wychowanie powinno się opierać na uczuciu religijnem. Religia daje duszy jedność i harmonię, bez religii życie ludzkie byłoby puste i marne. Tylko ludzie religijni mogą mieć wielką intuicyę.

Drugi referat wygłosił p. K. Kulwieć z Warszawy. Mówił on o krajoznawstwie w szkołach i rozwijał myśl, iż w nauce geografii i przedmiotów przyrodniczych należy kłaść szczególny nacisk na to, aby młodzież poznała dokładnie swe strony rodzinne. Referat p. Kulwiecia zakończył obrady przedpołudniowe.

Po południu, przewodniczący dyr. Szafran, otwierając obrady, odczytał list arcybiskupa ks. Bilczewskiego, który usprawiedliwiał swą nieobecność na kongresie i życzył mu jak najlepszych wyników pracy. Z kolei odbyła się dyskusya nad referatem p. Kulwiecia, w której wzięli udział p. p. inspektor d-r Majchrowicz, dyrektor Heck, prof. Magiera, Lutosławski i inni. Dyr. Heck rzucił myśl, aby kongres stworzył towarzystwo geograficzne, połączone z instytutem kartograficznym. Po tej dyskusyi zabrała głos p. Szycówna i wygłosiła referat p. t. „Zasada dydaktyki nowoczesnej a szkoła polska". P. Szycówna kończąc swój referat przedłożyła kongresowi następujące rezolucye:

„Należy dążyć do podniesienia wykształcenia nauczyciela polskiego przez wprowadzenie do programu seminaryów i innych zakładów podobnych nietylko psychologii ogólnej, lecz psychologii dziecka i pedagogiki doświadczalnej. Wykłady teoretyczne w szkołach tych winny łączyć się z ćwiczeniami praktycznemi.

„Dla podniesienia pedagogiki w Polsce, zgłębienia psychiki dziecka i położenia podstaw naukowych pod gmach pedagogiki i dydaktyki niezbędne jest połączenie i zogniskowanie wszystkich ludzi, którzy pracują na tem polu. Warszawa uczyniła już krok pierwszy, powołując do życia „Towarzystwo badań nad dziećmi", lecz zakres jego działania, określony ustawą, musi się z konieczności ograniczać do Królestwa. Należałoby zatem założyć podobne Towarzystwo w Galicyi, któreby pozostawało w stosunkach z warszawskiem.

„Przy każdej konferencyi nauczycielskiej, dla ciągłości pracy, należałoby wytworzyć sekcye lub koła, oddane wyłącznie pracy w tym kierunku, t. j. rozbiorowi ogólnych zasad dydaktyki oraz specyalnej metodyki każdego przedmiotu. Praca tych kół będzie miała podwójny cel: poznać, co w danej dziedzinie napisano już zagranicą i przystosować hasła dydaktyki współczesnej do potrzeb i warunków szkoły polskiej, w szczególności do natury dziecka polskiego".

Rezolucye te zostały przez kongres uchwalone.

Prócz p. Szycówny wygłosiły jeszcze na wtorkowem posiedzeniu referaty swe panie: Barańska o „nauce historyi polskiej w szkołach ludowych i wydziałowych" i pani Okrza o „wychowaniu narodowem". Nad obydwoma referatami dyskutowano bardzo żywo. Obrady skończyły się o godzinie 9 min. 15.

Po posiedzeniu odbyło się w lokalu Towarzystwa pedagogicznego zebranie Towarzyskie.

W środę przed południem odbyły się posiedzenia poszczególnych sekcyi kongresu w salach szkoły im. A. Mickiewicza. Najliczniej uczęszczane były obrady sekcyi szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich. Pierwszym punktem programu tej sekcyi była lekcya nauki czytania i pisania metodą Promyka. Zainteresowanie tym przedmiotem było wśród uczestników zjazdu ogromne—to też w sali panował nadzwyczajny ścisk. Lekcyę poprzedził wykład p. Prószyńskiego o nauce czytania, opartej na poglądowej metodzie. Po wykładzie nastąpiła nauka według tej metody z 20 żołnierzami analfabetami. Wyniki tej jednej lekcyi były świetne. W przeciągu 1 i pół godziny żołnierze nauczyli się czytać i pisać 7 liter, oraz słowa, które można z liter tych złożyć.

Następnie wygłosił p. Szczurkiewicz referat o seminaryach nauczycielskich. Nad referatem tym wywiązała się bardzo namiętna dyskusya, zwłaszcza ostro starły się zdania w kwestyi języka niemieckiego w seminaryach i w sprawie dwutypowości seminaryów. W dyskusyi zabrał głos p. Lutosławski i przemawiał za wprowadzeniem języka angielskiego w miejsce niemieckiego do seminaryów. Dyskusya przeciągnęła się bardzo długo, tak, że inne punkty porządku dziennego nie mogły być załatwione.

W sekcyi szkolnictwa średniego mówił p. Łopuszański o ruchu reformatorskim na polu szkolnictwa średniego a dr. German przedstawił stan szkół średnich pod zaborem austryackim. Udział uczestników w obradach tej sekcyi był nieliczny. Obecni byli arcybiskup ks. Teodorowicz i wiceprezydent Rady szkolnej Dembowski. Na wysokim poziomie naukowym stanęły obrady sekcyi wychowania fizycznego.

W sekcyi wychowania fizycznego odbył się najpierw referat prof Panka o hygienie budynków szkolnych i urządzeń wewnętrznych, a potem prof. B. Błazek mówił na temat hygieny nauki szkolnej. Wykład jego był niezmiernie jasny i pouczający. Wysłuchano go z ogromnem zajęciem, zwłaszcza interesowały przedstawione przezeń wyniki własnych jego badań nad wzajemnym stosunkiem między pracą umysłową, a fizyologicznemi zmianami w organizmie młodym.

W sekcyi wychowania pozaszkolnego młodzieży i wychowania sierot dr. Józef Sternberg wygłosił odczyt o przymusowem wychowaniu nieletnich przestępców i wychowaniu ochronnem młodzieży zaniedbanej.

W sekcyi wychowania dziewcząt pani Czerszykówna mówiła o wychowaniu dziewcząt w zastosowaniu do potrzeb dzisiejszych.

Na popołudniowem posiedzeniu plenarnem, które odbyło się w wielkiej sali ratuszowej, wygłosił najpierw p. J. Danzinger z Krakowa referat: „O dzieciach umysłowo upośledzonych".

Z kolei nastąpił referat d-ra Maryana Stępowskiego z Krakowa na temat pracy wspólnej wszystkich Towarzystw oświatowych w kierunku pogłębienia oświaty ludowej. Referent przedłożył rezolucyę, domagającą się powołania do życia Związku polskich Towarzystw oświatowych, celem rozszerzenia i pogłębienia dotychczasowej pracy oświatowej i wzywający komitet wykonawczy polskiego kongresu pedagogicznego, aby przystąpił do organizacyi tego Związku i wypracował odpowiedni regulamin.

W dalszym ciągu posiedzenia prof d-r Mańkowski wygłosił referat na temat: „Czego żąda szkoła średnia od szkoły ludowej". W referacie tym na podstawie otrzymanych odpowiedzi na kwestyonaryusz, rozesłany nauczycielom szkół średnich, uczącym w kl. I, stwierdził d-r Mańkowski, że uczniowie nie wynoszą ze szkoły ludowej ani dostatecznej wiedzy, ani należytego wyrobienia umysłowego, potrzebnego do pobierania nauki w szkole średniej. Główną winę tego widzi referent w planie nauki 5-cio i 6 klasowych szkół, które dla przysposobienia uczniów do szkoły średniej wprowadziły w zakres swej nauki naukę języka niemieckiego z uszczupleniem czasu na naukę języka ojczystego, jedynie przyczyniającą się do wyrobienia umysłowego uczniów. Dzisiaj, skutkiem wprowadzenia do planu nauki języka niemieckiego, liczba godzin w klasie III i IV wynosi tylko 6 godzin na tydzień, a nauka ta obejmuje w sobie nadto całą naukę realiów.

Ostatecznie postawił referent szereg rezolucyi, oświadczających się: 1) za zmniejszeniem zakresu nauki w szkołach ludowych, a za utrwalaniem u uczniów wiedzy nabytej z głębszem zrozumieniem rzeczy; 2) za usunięciem w zupełności ze szkół ludowych nauki języka niemieckiego; 3) za zwróceniem uwagi bardziej na rozwój zdolności spostrzegawczej u uczniów, ich bystrości pojmowania, abstrakcyjnego myślenia i samodzielności, aniżeli na mechaniczne wpajanie określeń, reguł i pojęć niezrozumiałych; 4) za przyzwyczajeniem uczniów przez szkołę do porządku, pracowitości i wypełniania obowiązków.

Z kolei dokonano wyboru komitetu wykonawczego kongresu. W myśl wniosku p. Szycówny komitetem wykonawczym kongresu wybrano komitet organizacyjny kongresu z prawem kooptacyi delegatów ze wszystkich Towarzystw oświatowych i organizacyi nauczycielskich.

Następnie uchwalono rezolucye przedłożone przez referentów pp. Danzigera, d-ra Stępowskiego i d ra Mańkowskiego w sprawie usunięcia z planu szkół ludowych języka niemieckiego. Resztę wniosków prof. Mańkowskiego przekazano komitetowi wykonawczemu do rozpatrzenia.

Następnie przyszły pod obrady wnioski, przedstawione przez sekcye oraz zgłoszone wprost u prezydyum.

Następnie profesor d-r Twardowski przedstawił wnioski, zgłoszone u prezydyum:

Kongres uprasza Akademię Umiejętności, by przystąpiła w najkrótszym czasie do ujednostajnienia pisowni polskiej.

Kongres wyraża życzenie, by metoda „Promyka" z pewnemi modyfikacyami znalazła zastosowanie we wszystkich szkołach polskich.

Pierwszy polski kongres pedagogiczny uważa wprowadzony na międzynarodowych kongresach naukowych podział uczestników i reprezentacyi na zasadzie przynależności państwowej za niewłaściwy i przeciwny zasadzie tych kongresów.

Protestuje przeciwko pokrzywdzeniu nauki polskiej przez odmówienie reprezentacyom tej nauki należnej odrębności.

Wyraża ubolewanie, że w czasie XVI kongresu międzynarodowego lekarskiego krzywdzące nas uchwały spotkały nas na ziemi węgrów, z którymi łączyły nasz naród węzły sąsiedztwa i przyjaźni, i że oni do tych uchwał przyłożyli rękę.

Uważa za niezbędne dołożenie wszelkich starań, aby na kongresach międzynarodowych reprezentacya nauki polskiej była równouprawniona z reprezentacyami narodów, posiadających niezależność państwową.

Kongres wzywa towarzystwa i korporacye polskie, mające zamiar wziąć udział w III międzynarodowym kongresie hygieny szkolnej w Paryżu, ażeby uczyniły to jedynie za pośrednictwem komitetu polskiego, nie zaś komitetów rządowych.

Po uchwaleniu wszystkich powyższych wniosków i odczytaniu całego szeregu listów i telegramów z życzeniami, postanowiono decyzyę co do miejsca i czasu następnego kongresu pozostawić komitetowi wykonawczemu. Czas trwania tego kongresu oznaczono na cztery dni.

W końcu przemówił p. Krotoski z Nowego Targu i podziękował w gorących słowach komitetowi za przygotowanie i przeprowadzenie kongresu w zakresie tak wspaniałym, poczem przewodnicząca p. Radlińska zamknęła obrady kongresu okrzykiem na cześć wychowania polskiego.

Marion Crawford. 10)

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

Żaden bank ani w Indyach, ani w Anglii nie byłby pożyczył takiej sumy na tak łatwych warunkach i na tak mały procent, nie mam więc najmniejszego powodu do rozciągania dalej mego miłosierdzia i cierpliwości. Cóż mówi apostoł Allaha? „Życie za życie, oko za oko, nos za nos i ząb za ząb". Termin wyszedł, i wasza królewska mość zapłacić mi musi. Oto u boku mojego siedzi mądry Frank, sławny pisarz, który codziennie daje ludziom do czytania księgę nową, w której opisane są złe czyny niegodziwych, i szachrajstwa nieuczciwych. Czyż myśli wasza królewska mość, że nie potrafi on napisać długiej historyi, i że nie odda jej swoim dyabłom, którzy go słuchają, aby ją rozmnożyli tysiąckrotnie i rozesłali po całem państwie brytyjskiem w Indyach, tak aby wszyscy dowiedzieli się, że maharadża z Baithopuru nie chce długów swoich płacić, a w dodatku trzyma zdrajców Radż'u w swoim pałacu?

Isaacs mówił to wszystko uroczystym tonem, obliczonym na zastraszenie nieszczęśliwego dłużnika; temu zaś aż zimny pot wystąpił na czoło, a przy ostatnich słowach takie go przerażenie ogarnęło, że aż wypuścił z ręki drogocenną fajkę. Z szybkością jednak, której się po nim nie spodziewałem, rzucił się naprzód i chwycił ją napowrót, jakby widział w nas złodziei, czyhających na jego własność. Isaacs zaś ciągnął dalej:

— Niebezpieczeństwo otacza waszą królewską mość ze wszystkich stron, mnie zaś żadne nie grozi. Mógłbym jutro kupić całe Baithopur, gdybym tylko chciał, ale jestem sprawiedliwym człowiekiem. Prorok wprawdzie mówi „oko za oko, i ząb za ząb" ale dodaje, że „kto dług jako jałmużnę darowuje, temu grzechy będą odpuszczone", a wiem, że wasza królewska mość twarde ma serce i poddanych swych uciskać będzie okrutnie, by napowrót napełnić wypróżniony przezemnie skarbiec. Wielu zaś z owych poddanych wyznaje Proroka, którego imię niech będzie błogosławione! A napisano jest: „Możesz obrabować obcego, ale nie wolno ci rabować brata". Gdyby zaś wasza królewska mość obrabowała dla mnie moich braci, wina byłaby moją. Chociaż więc procent od pożyczonej przezemnie sumy wynosi kilka lakhów rupii, jednak przez miłość dla braci moich w Proroku, gotów jestem następującą propozycyę waszej królewskiej mości zrobić:

Wydasz w moje ręce, i to przed ciemną połową przyszłego miesiąca, człowieka zwanego Shere-Ali, byłego Emira Afganistanu, obecnie ukrytego w twoim pałacu w Baithopur. Oddasz mi go całego i zdrowego w miejscu przezemnie wyznaczonem, na północ stąd, w przesmyku górskim, w okolicy Kajtungu. Niechaj mu włos z głowy nie spadnie, a ja postąpię z nim jak mi się spodoba. Zabiję go czy wydam go brytyjskiemu rządowi, tobie nic do tego i o nic pytać nie będziesz. Jeśli zaś odmówisz tego, to udam się do wielkiego lorda Sahiba, i powiem mu o twoich czynach, i aresztowanym będziesz dziś jeszcze, a nie wymkniesz się. Ale jeśli się zgodzisz, nie powiem ani słowa, i w spokoju ztąd odjedziesz, a ponadto daruję ci cały procent od twego długu, kapitał zaś oddasz, kiedy ci będzie najdogodniej. Powiedziałem, a ty teraz odpowiadaj.

Isaacs wyjął z kieszeni dwa arkusze papieru, perskim pismem pokryte, i zapaliwszy papierosa, spokojnie zaczął odczytywać ich zawartość, by przekonać się, czy niema gdzie jakiego błędu.

Twarz starego maharadży wyrażała wielkie wzruszenie, ale starał się je widocznie opanować i ocenić sytuacyę. Chcąc wykręcić się od zapłacenia długu, niebacznie dał broń w rękę człowiekowi, który był jego wrogiem, o czem teraz się dopiero dowiedział. Sądził bowiem, że Isaacs go w potrzebie z przyjaźni poratował, a może dla osobistego interesu, tymczasem okazało się, że uczynił to jedynie z religijnego poczucia obowiązku względem współwyznawców. Może z kwadrans trwało milczenie, nakoniec stary hindus się odezwał:

— Daj mi umowę; podpiszę ją, kiedy muszę, bo jestem w szponach tygrysa. Ale nie zapomnę ci tego, Abdul Hafizie, a gdy ciało twoje pożarte zostanie przez szakale i dzikie świnie w wielkim lesie, dusza twoja wejdzie w kształty pogardzonego zamiatacza ulic, i ty i twoje dzieci oczyszczać będziecie drogi mojego państwa aż do dziesięciu tysięcy pokoleń.

Hindus nie może wypowiedzieć gorszej od tego obelgi, ale Isaacs uśmiechnął się tylko, chociaż twarz jego twardy i nieubłagany przybrała wyraz, gdy odrzekł staremu maharadży:

— Słów z tobą tracić nie będę, ale jeśli nie pospieszysz się z podpisaniem tego papieru, to mogę się rozmyśleć i posłać po sowarów do Peterhofu. Radzę ci więc prędko się zdecydować.

Wydobył kałamarz i pióro z kieszeni i podał je maharadży, mówiąc:

— Podpisuj, i to zanim ten żołnierz trzy razy pod oknem przejdzie, inaczej wydam cię anglikom.

Drżąc na całem ciele, starzec chwycił pióro i wypisał swe nazwisko i tytuły na obu egzemplarzach umowy, poczem Isaacs uczynił to samo, a nakoniec i ja, jako świadek.

— A teraz—rzekł Isaacs—wypraw posłańca i każ Shere Ali'ego zaprowadzić pod silną eskortą do przesmyka Kajtungu, tak, aby tam był przed początkiem trzeciego tygodnia od dzisiaj, kiedy księżyc będzie w pełni. Niech rozłożą tam obóz i czekają aż przybędę i zabiorę jeńca. A biada ci, jeśli go tam nie znajdę, i biada ci, jeśli uciskać będziesz moich współwyznawców.

Odwrócił się i wyszedł z pokoju, a ja, ukłon złożywszy starcowi, poszedłem za nim. Wsiedliśmy na konie i odjechaliśmy wśród dwóch rzędów sług, kłaniających się aż do ziemi; długość bowiem naszej audyencyi podniosła nas w ich oczach do kolosalnych rozmiarów. Przybyliśmy o czwartej, a była już piąta. Długie pauzy i zawikłane perskie frazesy zajęły dużo czasu.

— Jakoś nie bardzo potrzebowałeś mojej rady i pomocy — zauważyłem. — Z takim arsenałem broni mogłeś łatwo pokonać cały tuzin maharadżów.

— Może być, ale chciałem jak najprędzej sprawę tę załatwić, a wydawca codziennego pisma jest ogromnym postrachem dla krajowych książąt; musiałeś to chyba zauważyć.

— Czy wolno spytać, co zamierzasz uczynić z tym człowiekiem, gdy go raz w ręce dostaniesz?

— Co z nim zamierzam uczynić? — spytał zdziwiony Isaacs.—Czyż nie domyśliłeś się tego? Wszak jest to dzielny człowiek i wyznawca prawdziwej wiary; dam mu więc pieniędzy i wyprawię go z polecającymi listami do Bagdadu, gdzie będzie bezpiecznym. Odjedzie w spokoju, wolny jak powietrze.

Trochę się tego domyślałem, ale tak dobrze odegrał był swoją rolę twardego i nieugiętego człowieka w rozmowie ze starym hindusem, że trudno mi było uwierzyć, aby mógł być tak niemiłosiernym i tak dobrym równocześnie i tegoż samego dnia. Śladu złości nie było obecnie na jego twarzy, owszem, promieniała ona radością i zdjął kapelusz, jakby dziękując zniżającemu się ku zachodowi słońcu za piękność, rozlaną na całą otaczającą nas naturę.

— A teraz — rzekł — chociaż późno już jest, jednak, jeśli skierujemy się ku Annandale, to możemy ich spotkać powracających z partyi polo, której nas stary maharadża pozbawił.

Oczy jego zabłysły; Shere-Ali, stary hindus, długi i procenty, wszystko poszło w zapomnienie na myśl o ukochanej kobiecie.

VI.

— Czemuż nie przyjechaliście panowie popatrzeć na polo? Po zapale, z jakim o tej grze dziś rano mówiliście, nie sądziłam, abyście o niej zapomnieli.

Takie były pierwsze słowa miss Westonhaugh, gdyśmy ją spotkali w towarzystwie Kildare'a na wązkiej ścieżce, prowadzącej do Annandale. Za nią jechało dwóch panów, mr. Ghyrkins i mr. John Westonhaugh, jak się okazało. Ten ostatni zaraz został nam przedstawiony. Był to człowiek szczupły i blady, tą prawdziwą bombajską bladością, która wygląda jakgdyby ulewne deszcze wszelką barwę aż do szpiku kości wymyły. Podobny był z rysów do siostry, ale brakło mu jej świeżości i ożywienia. Na widok jego Isaacs drgnął i powiedział, że zdaje mu się, iż spotkał już niegdyś mr. Westonhaugh'a.

— Bardzo być może — odparł tenże uprzejmie.—W szczególności jeśli bywałeś pan w Bombaju.

— Tak, było to w Bombaju jakie dwanaście lat temu. Musiałeś pan o mnie zapomnieć.

— Tak, byłem wówczas młodym zielonodziobem. Dziwi mnie, iż pan o mnie pamiętasz—dodał obojętnie.

Miss Westonhaugh musiała dokuczyć lordowi Steepleton, bo on był zaczerwieniony i niekontent, ona zaś w doskonałym humorze. Zawróciliśmy konie, by przyłączyć się do towarzystwa, a Isaacs zaraz zajął miejsce obok miss Westonhaugh, ja zaś postanowiłem ułatwić im sam na sam, co na wązkiej ścieżce nie było trudnem. Dotknąwszy konia ostrogą, lekkiem szarpnięciem za uzdę rzuciłem go na chwilę w poprzek drogi, co młodym dało czas oddalić się, poczem w drugiej parze ruszyłem z mr. Ghyrkinsem, pozostawiając zmartwionego Kildare'a z tyłu w towarzystwie Johna Westonhaugh.

Ciężki Ghyrkins i ja byliśmy więc panami sytuacyi, tak, że Isaacs wkrótce znalazł się wraz z miss Westonhaugh na dobrą przed nami odległość i tylko od czasu do czasu mogliśmy ich dostrzedz na zakrętach wśród drzew.

— O czem też mówią te młodziki tam z tyłu? — spytał mnie mr. Ghyrkins. — Przysięgnę, że o tygrysach.

Tak rzeczywiście było.

— Zgadnij pan, co odkryłem po powrocie do domu dziś po południu: oto ten niemądry Kildare oświadczył mojej siostrzenicy — tu koń jego się potknął i przerwał mu mowę.

— Nie może być! Chcesz pan powiedzić, że...

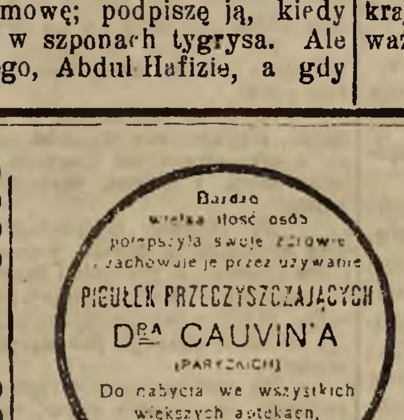
— Nie, nie, wcale nie to chcę powiedzieć. Ha, ha, ha! a to doskonałe! Nie, nie. Lord Steepleton oświadczył tylko, że chce dla nas urządzić polowanie na tygrysy, aby John się nie nudził i zaproponował, by i moja siostrzenica wzięła w niem udział.

— Przypuszczam, że pan nic nie masz przeciw temu, mr. Ghyrkins? Wiele pań to czyni, nie przeszkadzając myśliwym bynajmniej.

— Czy nic nie mam przeciwko temu? Naturalnie, że mam. Czy pan sądzisz, że chcę moją siostrzenicę o przedwczesną śmierć przyprawić? Pomyśl pan tylko o gorączce i niewygodach, do których nie przywykła.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej